Nr. 115. Kraków, Czwartek 19 Maja 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmidt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

„Stronnictwo chłopskie“ i jego program.

I.

Z pewną nieufnością przyjmuje u nas wielu wszelkie głosy polityczne, wychodzące z pośród ludu wiejskiego. Zazwyczaj upatruje się w nich nie objawy budzącej się wśród tego ludu świadomości obywatelskiej, ale szuka się w tem obcej ręki. podejrzywa się postronne ...eś podszepty, jakąś sztuczną agitacyę, z uboka do chat włościańskich wniesioną. Jeżeli poseł włościański przemówi w Sejmie rozumnie ze znajomością rzeczy a w formie gładkiej, któ...by mu nie jeden wyegzaminowany mógł pozazdrościć — zapytują zaraz niektórzy: kto mu też tę mowę podyktował? Jeżeli w dzienniku pojawi się list lub artykuł, podpisany przez chłopa: kto mu też to napisał? A już zgoła, jeżeli się dobędzie z pośród ludu jakiś głos zbiorowy, czy to wzywający do łącznej akcyi wyborczej, czy też — jak w tym wypadku — do solidarnego w ogóle działania, zapytują: czyja w tem ręka? czyja to robota?

Zapominają przy tem o tej bagatelce — że:

od zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia minęło już lat 44;

od zaprowadzenia konstytucyi i systemu reprezentacyjnego, który powołał włościan do wykonywania najważniejszego prawa obywatelskiego, bo do wyboru reprezentantów kraju, minęło lat 31;

od zaprowadzenia ustawy gminnej, która włościaństwu nadała w gminach wiejskich szeroki samorząd i ustawy powiatowej, która na jednej ławie radzieckiej dała miejsce włościanom wspólnie z reprezentantami innych warstw społecznych — minęło lat 26;

od rozpoczęcia reformy szkoły ludowej minęło najmniej (licząc od r. 1874) lat 18.

Zapominają — że przez ten czas, wprawdzie nie dosyć jeszcze, ale zawsze nie jedno zrobiło się po za szkołą dla podniesienia oświaty ludu wiejskiego; że poziom cywilizacyjny całego społeczeństwa a więc i ludu po wsiach, podniósł się; że byt ekonomiczny bardzo wielu z pomiędzy włościaństwa w ostatnich 20 latach niezawodnie się polepszył, za czem też poszło, zwłaszcza w zachodniej Galicyi, częstsze posyłanie do szkół średnich synów włościańskich, z których potem nie jeden osiada na roli.

Zapominają — że za tem wszystkiem w nieuniknionem następstwie idzie obudzenie się świadomości obywatelskiej wśród ludu wiejskiego, — powiadamy „świadomości“, a więc nie jakiegoś instynktownego tylko, mglistego poczucia, ale myśli, trafniejszej lub mniej trafnej, uzasadnionej lub może nie wytrzymującej krytyki, ale w każdym razie świadomej. A skoro tak, to nie potrzebujemy pytać, kto to pisał, lub kto podszepnął — bo po tym całym, powolnym wprawdzie, ale już blisko półwiekowym rozwoju, nie powinno dziwić nikogo, jeżeli włościanin i mowę dobrą wygłosić i artykuł napisać i jakąś „robotę chłopską“ obmyśleć potrafi. *Spiritus flat, ubi vult* — gdy trafi na przygotowany materyał, to się w ten lub ów sposób odezwie.

Ktokolwiek miał w ręku cenną pracę Lubomirskiego „*Przyczynki do dziejów ludu rolniczego w Polsce*“ (cytujemy tytuł z pamięci — więc zastrzegamy, że może on nie dosłownie taki sam) — temu z pewnością utkwiły w pamięci przepiękne supliki włościan do króla Jegomości z wieku XVII. Co tam za styl! ile rozumnych myśli — jaki jasny choć prosty wykład! Suplik tych z pewnością chłop nie pisał. Napisał ktoś inny. Może jaki „warchoł“ ówczesny — jaki „agitator anarchistyczny“ — może nawet... jaki pokętny pisarz na żądanie włościan to zredagował, a oni zapłacili i znakiem krzyża św. podpisali. I były także narzekania na buntowanie chłopów, na uboczne agitacye — było także wzruszanie ramionami i traktowanie z góry tych chłopskich głosów, przez „kogoś“ podszepniętych. Ale czy Rzeczpospolita dobrze zrobiła, że sobie lekce te głosy ważyła? czy nie byłaby uczyniła lepiej, gdyby była spełniła ślub Jana Kazimierza, „że odtąd ze wszystkiemi stanami wszelkich użyję sposobów, aby od nadużyć i ucisków lud mój wolny pozostał?“ — na te pytania dzieje narodu naszego od owych czasów aż po dni dzisiejsze aż na zbyt wyraźną, a! i nazbyt bolesną dały odpowiedź.

Nie idźmyż w te ślady — nie pytajmy, **kto** pisał? ale **co** napisano? dokument, podpisany przez **posłów-włościan**, więc niewątpliwie niepodejrzanych reprezentantów ,włościaństwa i przez setkę z górą gospodarzy, uznajemy tem, czem jest, **głosem z ludu** — i zwróćmy nań baczną uwagę, abyśmy lekceważeniem tego głosu nie zawinili wobec przyszłości tak samo, jak przeszłość ciężko wobec nas zawiniła.

Jeszcze jedno — zanim do ocenienia tego „chłopskiego programu“ przystąpimy.

Wszelkie tego rodzaju głosy z ludu wiejskiego, wszelkie zamysły utworzenia „stronnictwa chłopskiego“ — spotykają się z zarzutem **odrębności stanowej** i bywają z tego powodu potępiane i odraczane. Zarzut **słuszny** — potępienie i odtrącenie niesłuszne i niepolityczne.

Zarzut słuszny. Bo **obywatelstwo jest jedno: narodowe**, a nie rozumiemy innego obywatelstwa szlacheckiego, innego mieszczańskiego, a innego chłopskiego. Stronnictwa zaś w społeczeństwie politycznie wyrobionem, nie dzielą się według stanów, ale według politycznych i socyalnych przekonań. I nie daleko zaszlibyśmy, gdybyśmy się w ciałach reprezentacyjnych we Lwowie i Wiedniu podzielili na stronnictwa według stanów — więc partya magnacka, szlachecka, mieszczańska, chłopska, a dalej może: duchowna, adwokacka, lekarska, rolnicza, rzemieślnicza i t. p.

Ale ten słuszny zarzut nie powinien być powodom do potępiania i odtrącania — bo to, do czego się zarzut ten odnosi, jest na razie nieuniknione i konieczne. Jest to znane prawidło w socyalnym i politycznym rozwoju narodów, że do **świadomości obywatelskiej, narodowej, dochodzi się przez świadomość stanową.** Tak zawsze było i będzie, i u nas też inaczej być nie może. Warstwa społeczna, która albo ustawami pozbawioną była praw politycznych, albo też skutkiem socyalnego i ekonomicznego swego położenia nie doszła jeszcze do pełnego **w praktyce** uznania tych praw — stawała na arenie życia obywatelskiego początkowo zawsze jako **stan** — w tym charakterze domagała się uznania swych praw w ustawach, jeżeli jeszcze nie były uznane, albo wykonywania ich w praktyce, jeżeli one były **tylko** napisane — i siłą swej stanowej organizacyi i solidarności to uznanie praktyczne zdobywała. Jest to stadyum **przejściowe**, niedobre, ale nieunikione. To trzeba zrozumieć, chcąc być sprawiedliwym. Im większy opór reszta społeczeństwa stawia tym, co tą drogą idą do uzyskania w praktyce pełni praw obywatelskich — tem bardziej ów przejściowy stan rzeczy się utrwala, tem bardziej wzmacnia się owa stanowa odrębność i solidarność. Im rychlej zaś społeczeństwo uczyni zadość słusznym żądaniom, **tem szybciej świadomość stanowa ustąpi miejsca świadomości obywatelskiej, narodowej.** Więc zamiast potępiać i odtrącać to, co nieuniknione — raczej wszelkich dołożyć starań, ażeby ten stan przejściowy trwał najkrócej. Ku temu zaś mamy dwa środki niewątpliwie skuteczne: narodowa **oświata** ludu — i ta miłość, która w politycznem życiu nazywa się **sprawiedliwością.**

Po tych ogólnych, zasadniczych uwagach, przystąpimy w następnym artykule do samego „programu chłopskiego“.

Projekty rządowe w sprawie reformy monetarnej.

I.

Reformę monetarną w Austryi zapisano dawno na pierwszem miejscu pośród postulatów, od których ziszczenia zależy ekonomiczny rozwój państwa i społeczeństwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pod ciężarem istniejącego systemu i stosunków, jakie ten system wywołuje, cierpi nietylko gospodarstwo państwowe, ale także w równej mierze, a nawet znacznie silniej, gospodarstwo społeczne i gospodarstwo prywatne.

W Austryi istnieje wprawdzie waluta srebrna, gdyż podstawą systemu monetarnego jest pieniądz wybijany ze srebra. Odkąd jednak pieniądzom papierowym nadano kurs przymusowy przez postanowienie, że każdy, kto ma otrzymać zapłatę, musi przyjmować jako pieniądz asygnaty państwowe i banknoty w tej wartości, jaką na asygnacie lub na banknocie wyrażono, gdy dalej kasy państwowe i bank austro-węgierski uwolniono od obowiązku wymieniania asygnat i banknotów na pieniądze srebrne i gdy cofnięto postanowienie, że mennice obowiązane są na żądanie osób prywatnych wybijać austryackie monety srebrne z brył srebra lub obcych pieniędzy srebrnych, a bank zwolniono od obowiązku wymienienia brył srebra lub obcych pieniędzy srebrnych na banknoty lub austryackie pieniądze srebrne, — odtąd pieniądz papierowy ze wszystkiemi swemi wadami i klęskami stał się monetą panującą.

Pieniądz papierowy nie ma, jak wiadomo, żadnej wartości wewnętrznej. Jako kartka papieru zadrukowana nie ma on oczywiście żadnej wartości. Wartość jego zamienna t. j wartość, jaką ma pieniądz wobec innych przedmiotów w obiegu (towary, usługi) zawdzięcza on z jednej strony kursowi przymusowemu, z drugiej kredytowi państwa, a w nieznacznej liczbie tylko zapasom kruszcu, jakie posiada skarbiec państwa i skarbiec banku. W stosunku do zagranicy kredyt państwa wywiera przeważny i niemal wyłączny wpływ na wartość pieniędzy papierowych. Stąd ich wartość, zarówno jak kredyt państwa, zależy nietylko od ekonomicznej siły państwa i społeczeństwa, a więc nietylko od zamożności państwa i jednostek, nietylko od ruchliwości ich na polu produkcyi i handlu, nietylko od uporządkowania finansów, ale nadto od wielu okoliczności, które nietylko opanować, ale nawet przewidzieć trudno, a często niepodobna. Stąd wartość pieniędzy papierowych ulega ciągłej zmianie a posiadacze ich nigdy nie wiedzą, co posiadają, wiele pieniądz znajdujący się w ich rękach będzie miał wartości przy najdrobniejszej zmianie istniejących stosunków.

Odbija się to szczególnie niekorzystnie przy transakcyach, których rozwikłanie nie następuje natychmiast, — a więc przy tansakcyach, w których strona dająca pewien towar lub usługi, nie otrzymuje zapłaty natychmiast, lecz dopiero po pewnym dłuższym przeciągu czasu. Pragnąc się zabezpieczyć przed możliwą stratą, stara się ona podwyższyć sumę, jaką ma otrzymać za towar swój lub usługi. W szczególności w stosunkach kredytowych wierzyciel pożyczający kapitał nie wiedząc, jaką po wielu latach będzie miała wartość kwota pieniężna, którą odbierze, stara się pokryć możliwe straty przez podwyższenie procentów. Stąd też stopa procentowa w Austryi dotychczas jest nader wysoką, a kapitały zagraniczne omijają państwo, w którem moneta papierowa nie daje im gwarancyi, że nie poniosą w przyszłości strat dotkliwych.

Fatalny wpływ monety papierowej na rozwój ekonomiczny państwa, społeczeństwa i jednostek, wykazać można na każdem polu a odczuto go tak powszechnie i tak silnie, że powrót do monety metalicznej, należy do najgorętszych życzeń.

Reforma monetarna w Austryi powinna zatem przedewszystkiem usunąć raz na zawsze przewagę pieniędzy papierowych, znieść ich kurs przymusowy i na nawo otworzyć mennice dla potrzeb prywatnych. W tem leży jądro sprawy i od tego zależeć będzie, czy zamierzona reforma przyniesie zbawienne skutki. Chociażby bowiem walutę srebrną zmieniono na złotą i zamiast złotych austryackich zaprowadzono korony, złe istniejące nie będzie usuniętem, jeżeli pieniądz papierowy zatrzyma dotychczasową przewagę.

Z tego też stanowiska należy przedewszystkiem oceniać przedłożenia rządowe, a jeżeli mimo powszechnego pragnienia zmiany stosunków monetarnych, wniesione w sobotę przedłożenia rządowe przyjęto powszechnie nader zimno, to przypisać to należy głównie temu, że projekty te nie dają dostatecznych gwarancyj, iż główny cel reformy będzie osiągniętym.

Koło polskie o regulacyi waluty.

Wiedeń, 17 maja.

(§.) Wczoraj wieczorem odbyło **Koło polskie trzecie** z rzędu posiedzenie poświęcone **regulacyi waluty**. Pierwszeństwo należy bezsprzecznie p. **Rapoportowi**, który wygłosił w Kole mowę pełną wiadomości zawodowych. Dotychczas były w Kole trzy mowy zasługujące na uwagę, mianowicie pp. **Dunajewskiego**, **Szczepanowskiego** i **Rapoporta**, reszta mów wyznać trzeba, mało się wzniosła nad poziom powszedności. Sprawa regulacyi waluty wymaga zawodowej znajomości rzeczy i nauki, głębszego myślenia a już wcale nie znosi jakiegoś *widzimisię*, ani frazesów, ot tak sobie w świat puszczanych, chociażby one były pełne fantazyi a nawet pod względem krasomówczym sprawiały pewne wrażenie.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu zabrał pierwszy głos p. dr. **Rapoport**. Rozważa on najprzód, **czy zachodzi potrzeba regulacyi** i widzi tę potrzebę w szkodach, jakie chwiejność waluty wyrządza rolnikom i przemysłowcom na korzyść samej tylko spekulacyi. Oprócz tego nie możemy się narażać na to, ażeby w sprawie walutowej Węgrzy poszli własną drogą bez względu na nasze interesa. Prywatne bicie srebra zostało powstrzymane w r. 1879 prostym listem jednego i drugiego ministra skarbu (Depretisa i Szaparyego) do dyrektora mennicy. Każdej chwili wolno węgierskiemu ministrowi odwołać ten zakaz i monarchię zalać lichą monetą srebrną. Mogliby również po upływie dziesięciolecia w r. 1897 urządzić sobie osobny bank narodowy i zalać nas własnemi banknotami. Lepiej w porozumieniu z Węgrami przeprowadzić operacyę korzystną dla obu połów monarchii. Przy regulacyi waluty niepodobna przyjąć za podstawę srebra, bo wartotość srebra obecnie jest jeszcze bardziej chwiejną, niż banknota austryackiego. Przy walucie podwójnej tj. bimetalistycznej, nie będzie można utrzymać złota, bo nawet bogata Francya nie zdołała tego uczynić bez zawieszenia bicia srebra. Mowca jest za projektem rządowym, bo otrzymujemy jedyną podstawę stałą, to jest złotą, a niczemu nie przesądzamy. Mowca nie lekceważy obaw podnoszonych przez niektórych poprzednich mowców, ale podczas kiedy podrożenie złota jest hipotetyczne, nie udowodnione, to banknot austryacki w r. 1889 i 1890 przed naszemi oczami drożał i zbliżał się do złota. Dlatego nie rozumie mowca tych, którzy chcąc uniknąć możliwego, ale nieudowodnionego podrożenia złota nie obawiają się narażać na pewne skutki niechybnego podrożenia banknotu austryackiego.

Mowca sądzi, iż naukę zaczerpnąć możemy z przykładu Włoch, przez uniknięcie błędów popełnionych przez Włochy, które ogromnemi spekulacyami i utratą czynnego bilansu handlowego zagrozili dzieło, mogące być utrzymane tylko pracą i ostrożnością. Dlatego z zadowoleniem widzi, że ustawa wniesiona dozwala siłom gospodarczym państwa współuczestniczyć w dziele regulacyi. Podług postępu bilansu handlowego i płatniczego, podług stopnia, w którym rząd z jednej strony zdoła nagromadzić zapas złota, poweźmiemy dalsze postanowienia. Na teraz jesteśmy zabezpieczeni przeciw podniesieniu wartości waluty austryackiej, a ostateczne załatwienie zależeć będzie od naszej ostrożności, od skuteczności naszej pracy gospodarczej. Chwila jest korzystną do zaopatrzenia się w złoto. Starajmy się z tego korzystać z wszelką przezornością, ale bez nieokreślonych obaw, nieusprawiedliwionych przedłożeniami rządowemi.

P. **Chrzanowski** oświadcza się za bimeta-

TODOS ROMANYSZYN.

Obraz z niedalekiej przeszłości.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Dokończenie.)

Todos siedział koło flaszy z wódką, a popijając pozierał z pod oka na obecnych. Oni również chcieliby widocznie wiedzieć, co on za jeden...

Wtem jakiś daleki w lesie dał się słyszeć świst... Ow człek, co wyglądał na żebraka, słuch natężywszy wyszedł nagle z karczmy. Wkrótce dał się słyszeć po raz drugi podobne świśnięcie. Pozostali teraz zamilkli, dech wstrzymując...

— *Może szcze ni?* — odezwał się ów czarny, chrypłym głosem. Żyd również wychylił się za drzwi... i czegoś widocznie oczekiwał.

Po chwili zdawało się, jakby gdzieś w dali odezwało się rżenie konia. Wszyscy się poruszyli; — z niepokojem pewnym na Todosa teraz poglądali, bo im tu obecność jego była nie na rękę.

On się też czegoś domyślał. Zbliżył się do nich i rzekł:

— *Ja piznaw..*, co wy tu macie...

— *Abo* co? — mruknął z nich jeden.

— Mnie się nie bójcie... ja was nie zdradzę...

Żyd w tej chwili utopił w nim wzrok swój świdrujący, jakby się chciał przedrzeć do duszy jego.

— Mnie już także *na toje pryszło* — rzekł Todos.

Teraz już wiedział, że to koniokrady.

I zaczęło się bliższe poznanie.

Gdy im wyznał, kto on taki, i co go tu przygnało, gdy ludzie ci się dowiedzieli. że jemu dziś uciekać przychodzi, powitali go jako druha, który z nimi trudy dzielić będzie, a tem wierniej, im trudniej mu dzisiaj wrócić do wsi swojej.

Mówiono już otwarcie. Żyd zaś postawił sporą flaszę, ażeby oblano przystąpienie nowego do *kumpanii* towarzysza.

W toku rozhoworu dowiedział się Todos, iż do szajki tej więcej należy spólników i to nawet gospodarzy siedzących na gruncie, o czem we wsi nie wiedzą, a również że są znowu inni, którzy dostają się czasami za *najmitów* po gospodarzach, kiedy nie ma „zarobku“. Szajka wchodzi chwilami w spółkę z inną, która jest w bliższej styczności z granicą. Tam znajduje się dwóch żydów, którzy rozległe mają między handlarzami za kordonem stosunki, — ten zaś Mendel, co tu trzyma owe karczmisko, sam nie kieruje żadną szajką, jeno jest do pomocy rudemu Aronowi, którego wszyscy tu słuchają, gdyż on tylko wie, gdzie konie zawieść i na który wyprowadzić jarmark, a sprzedawszy rozdziela zarobek między innych. Żyd bowiem do tego sposobniejszy. Nikomu nawet nie wpadnie w oczy, gdy żyd handluje końmi i sprzedaje konie; chłop zaś może tylko wyprowadzać je nocą z cudzej stajni i wieść następnie przez lasy, wertepy, — a mając pięść silniejszą i mniej dbając o życie, zdatny jest do tego, by się przedrzeć przez granicę i piersi nadstawić, jeśli w nie trafić ma kulka strażnika.

Todos nie mógł się jeszcze z tą myślą oswoić jak do takiej spółki mogą nawet gospodarze na gruncie należeć. Bo on, gdyby był na gruncie i miał swoją chatę... pewnie nie zajrzałby tutaj. Dzisiaj?... Dziś... gdzie on się podzieje?... Jako zwierz leśny musi się błąkać, zdala od ludzi, co siedzą na roli i mieszkają w ciepłej chacie.

Gdy teraz chodził lasami, wiodąc konie, które mu inni przyprowadzali, gdy teraz przychodziło mu na granicy nadstawiać nieraz piersi na kulki strażników: to, przy trudach i ciężkich przeprawach ze strażą graniczną, nie odzywał się w nim głos wewnętrzny, któryby mu przypominał, między jakimi on dzisiaj znajduje się ludźmi.. Lecz w chwilach spokojniejszych, w chwilach dłuższego wypoczynku, coś mu mówiło, że on tu być nie powinien, — bo chociaż dziś imię jego własne jakby przepadło, a zostało mu tylko przezwisko, jakiem go obdarzyli nowi towarzysze, jednak czuł się tu nie swoim. Gdy jeszcze był razem z tymi, których rozpacz lub nędza doprowadziła do szajki, wówczas godził się łatwiej z losem, — ale skoro mu przyszło mieć wspólników swoich w *gazdach*, siedzących na roli i mających dobytek i własne gospodarstwo, skoro czuł się związany z ludźmi, których chciwość jeno wiodła do haniebnego zajęcia: — wówczas poznawał całą hańbę swego położenia. Wówczas dobrawszy się do flaszy pił na umor, by zatłumić robaka, co mu pokoju nie daje. —

Razu pewnego, gdy wypadła im sprawa bliżej wsi jego rodzinnej, doszło mu do uszu, że wróg jego żyje.... Rozpowiadano, że tegoż chciał zabić jakiś, co wróciwszy z wojska miał nań złość, lecz tylko człeka poranił i ogłuszył.... Żołnierz ów przepadł, człowiek zaś ten żyje i zdrowy, a posiada takie gospodarstwo, że mu wszyscy zazdroszczą; miał wziąć dużo zasobów za żoną.. a *żinka*, choć z razu *chimerowała*, jest mu wierną, jak inne, o „tamtym“ zaś już dawno *zabyła*..

Na te wieści dawna u Todosa obudziła się zawziętość. — Więc tamten żyje? — mruczał do siebie — i z nią żyje? i ma pełne brogi?... A ja, którego okradł i zrabował, któremu wszystko wydarł i oddał potem do wojska... jam to żywot swoj stracił?... Zabił mnie i matkę, że stara straciwszy wszystko i zostawszy bez podpory, zeszła na żebraczkę!... Taki człowiek żyje, i nic mu się nie stało, gdy ja pokrzywdzony, sam dziś błąkam się po lasach, wertepach, nie mogąc śmiało ludziom w oczy spojrzeć!

Wieści te przywiodły Todosa do wściekłości. Myśl ta rzucała nim, jak opętanym. „Złe zwierzę“ znów się w nim w całej sile zbudziło.

Dnia pewnego była obława złodziejska we wsi Todosa. Uprowadzono ztamtąd parę koni: byli przy tem czynni również i gospodarze ze sioła, należący do tajnej spółki. Todos brał w tem udział milczący. Sprawa z końmi nic go tu nie obchodziła... on tu widział tylko jedną zagrodę, która stała mu przed oczyma z obfitością stogów swoich, a dostatków. Todos obchodził ją zdala, i pozierał koso. Wszystko, co przebył, stanęło mu teraz w myśli — i rzekł sam do siebie:

— *Win żyje?... Takowa jeho dola?... ha, to bude żył!* — i łysnął oczyma złowrogo.

Wracać teraz musiał z towarzyszami, którzy uprowadzali zdobycz, lecz on w tem nie brał udziału.

Wyszedłszy już po za wieś, opuścił nieznacznie swoich towarzyszy — i wrócił się tam jeszcze napowrót....

Ciemna noc dziś była, gwiazdy nie świeciły, zakryte raz po raz pędzącemi górą chmurami. Todos zbliżył się ostrożnie do owej zagrody, którą łatwo rozpoznał, a przelazłszy płot gęsty, silnie postawiony, stanął w środku brogów siana i zboża, ciągnących się do samej chaty.

Chwilę przeczekał.... Nie słychać nic.... I Todos utonął w ciemnościach. Po chwili zdawało się, jak gdyby kto krzesał o skałkę.... Coś się zaiskrzyło... ale wnet zgasło. Po niejakim czasie łysnęło znów koło stogu — i widać było rękę oblaną czerwienią. Wreszcie podniósł się płomień i zaczęło już w stogu trzeszczeć....

Todos czemprędzej przelazł płot, poglądając za siebie. Płomień coraz się rozszerzał... nareszcie podmuchem wiatru zażegnięty, przeskoczył na drugi stóg — gdzie również zaczęło się palić.

Todos prędzej odchodził, a oczy mu się iskrzyły.

— *Ha! Koły maje uże żyty* — mruknął — *ta naj żyje... Ale naj sia teper dobre zachłysne koły swoje uzdrije....*

Kiedy już był na końcu sioła, nie widział ognia, ponieważ zagroda owa zakrytą była położeniem wsi nierównem i innemi chaty. Słyszał tylko gwałt cerkiewnych dwonów i głuchy gwar zlatujących się do pożaru ludzi.... Wiatr huczał teraz na prawdę....

A nad nim w górze tam czerwieniła się łuna na niebie — ogromna — krwawa.

Todos wstępował już na zbocze poblizkiego wzgórza, którędy wypadała mu droga. Łuna coraz się stawała szerszą i szerszą.... Krzyk i hałas co chwila wzrastał — i coraz dzikszy, groźniejszy.

Todosowi nieswojsko już było. Zadrżał, — bo myśl mu przyszła, że od tego pożaru mogły teraz i inne zająć się zagrody.

Może tak się stało? gdyż gwałt dzwonów coraz staje się tuż większym, gwar i hałas ludzki coraz okropniejszym?...

Przyspiesza kroku, aby ze wzgórza obaczyć co się tam dzieje we wsi.

Tchu mu braknie.

Nareszcie wyszedł już na wzgórze, zkąd może obaczy.

Obejrzał się po za siebie — wlepił oczy i jakby strętwiał.

Zrenice mu się strasznie rozszerzyły.

Ogień już się rzucił na cerkiew poblizką. Stawiano tam drabiny... oto ludzie już na dachach. Lecz płomień z taką szerzy się gwałtownością, iż po chwili nikogo już tam nie widać...

Todos patrzy, i nie może oczu oderwać od tego widoku.

Żegna się tylko, chcąc ogień odegnać od domu bożego....

Cerkiew cała stanęła w płomieniach.

* * *

Nazajutrz rano, gdy słońce zeszło, promienie jego oświeciły już tylko niedopalone dyle zagród i słupy sterczące cerkwi, czarne, zwęglone, — tej cerkwi, w której się lat tyle odzywały modły wsi całej....

W lesie zaś poblizkim skrzypiał na starem drzewie trup człowieka.

KONIEC.

lizmem przytaczając, że Włochy i Niemcy poniosły znaczne straty po wprowadzeniu waluty złotej. bo pieniądz stał się droższym a stosunkowo wartość pracy, produktów surowych i wyrobów o 30% staniała. Żąda w końcu dwa razy większej ilości obiegowej monety srebrnej w wysokości 400 milionów, bo tym sposobem dałaby się utrzymać tak zwana *hinckende Valuta*, z której przejście do bimetalizmu byłoby łatwiejszem.

P. hr. Stadnicki oświadcza, że ani na podstawie nauki, ani na podstawie doświadczeń, nie czuje się na siłach w tej sprawie rozstrzygać przy teoretycznej rozprawie, zastrzegając sobie zabranie głosu, kiedy Koło rozstrzygać będzie co do pierwszego czytania.

P. Dawid Abrahamowicz sądzi, że stanowisko Koła jest podwójne: zastępowanie interesów kraju i państwa. Ze stanowiska państwowego są powody przemawiające za regulacyą waluty. Co do tego, jak on ma się zachować wobec tej sprawy, to przemówienie p. Rapoporta, pod którego wrażeniem zostaje, nasuwa mu co następuje: korzyści przedstawione przez p. Rapoporta są dla rolników ogromne, te jednak muszą być antitezą kapitału: a dlaczegóż ten kapitał tak się dopomina regulacyi waluty? dlaczego rolnicy o nie się nie upominają? Kapitał w Austryi zawsze wyzyskiwał i bez tego zły stan finansów państwa, a dziś chce się stabilizować. Jeżeli tą chęcią stabilizacyi tłumaczy mowca gotowość do regulacyi waluty, nie idzie zatem, żeby zajmował negacyjne stanowisko p. Eugeniusza Abrahamowicza, a to dlatego, że regulacya waluty potrzebną jest ze stanowiska państwowego. Gotów zatem w pewnym kierunku ponieść ofiarę dla państwa. Z jego stanowiska relacya 2 franków 10 centymów jest za wysoką, nawet 2 franki byłoby za dużo. (Gdyby Wekerle istotnie podjął prywatne bicie srebra, to życzenie p. posła spełniłoby się najskuteczniej, ponieważ gulden wedle obecnej wartości srebra spadłby na 73 lub 74 centów, a więc 11 lub 12 centów niżej relacyi rządowej, co znowu p. Szczepanowski uważa słusznie za największą klęskę dla krajowej rolniczej i przemysłowej wytwórczości. *Przyp. korespondenta.*)

P. dr. Straszewski oświadcza się za regulacyą waluty na podstawie złotej, uważając ją za korzystną dla państwa, jakoteż i dla kraju. Wartość ziemi podniesie się przez regulacyę.

Z przemówienia p. Kraińskiego na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Koła podnieść należy co następuje:

P. Kraiński utrzymywał, że zwyżka bilansu handlowego nie wystarcza, ażeby zabezpieczyć się przed niekorzystnym bilansem płatniczym, bo tak ogromne ilości walorów austr. znajdują się zagranicą, które w razie jakiej kryzys mogłyby być rzucone na targ austryacki, któryby nie miał dość gotówki do zapłacenia.

Na dzisiejsze wieczorne posiedzenie Koła ma przybyć minister skarbu dr. Steinbach.

Wyższe kursa dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.

(Dokończenie).

III

(*Pokrycie niedoboru rocznego. — Egzamina na kursach wyższych. — Kierownictwo kursów. — Wnioski ostateczne grona nauczycielskiego. — Projekt statutu organizacyjnego.*)

Grono nauczycielskie ma wszelką nadzieję, iż w razie objęcia utrzymania tychże kursów przez miasto Kraków, wydatek roczny miasta nie dosięgałby corocznie tej kwoty 1800 złr., a nadzieja nasza opiera się tak na datach statystycznych z frekwencyi lat dawnych, jak i na wyniku finansowym z roku bieżącego, w którym z subwencyi przez Prześwietną Radę na jednoroczne utrzymanie kursów przyznanej t. j. z kwoty 2000 złr., tylko suma około 600 złr. będzie na opędzenie wydatków różnych potrzebną: pomimo to uważa wszakże za odpowiedne preliminować na razie wyższą kwotę i upraszać Prześwietną Radę o przyznanie corocznie 2500 złr. na utrzymanie tychże kursów. W razie przyznania takiej sumy, która zresztą najprawdopodobniej każdego roku w całości zużytą by nie była, możnaby pomyśleć o sprawieniu niektórych pomocniczych środków naukowych dla wydziału artystycznego i przyrodniczego, który to ostatni przy nauce różnych gałęzi nauk przyrodniczych obywał się dotąd prawie zupełnie bez własnych środków naukowych, tylko dzięki życzliwemu współdziałaniu gabinetów i Muzeów uniwersytetu Jagiellońskiego i wyższej szkoły przemysłowej. Nadto po przyznaniu rocznej kwoty 2500 złr. byłoby także w przyszłości możliwem wprowadzenie jednego jeszcze lub drugiego przedmiotu, który na razie z innych względów trzeba było pominąć.

Na dwa punkta projektowanego statutu organizacyjnego pozwalamy sobie jeszcze zwrócić uwagę Prześwietnej Rady, tj. na sprawę egzaminów i świadectw uczęszczania, oraz na sprawę kierownictwa i zarządu zakładu.

Przewodnia myśl wyższych kursów, na które uczęszczają kobiety różnego wieku z różnem przygotowaniem wstępnem, z różnych klas towarzyskich a przedewszystkiem z różnym bardzo celem praktycznym lub naukowym, wyklucza z góry obowiązkowe dla wszystkich, chociażby tylko zwyczajnych uczennic, egzamina roczne, jakkolwiek z drugiej strony pożądanem jest bardzo, aby tym uczennicom, które, bądź dla celów praktycznych, bądź dla własnej tylko wiadomości, pragną uzyskać świadectwo z postępu, była daną możność składania egzaminów ścisłych i uzyskania odnośnych świadectw. Grono nauczycielskie proponuje też w § 8 statutu organicznego egzamina roczne z całych grup przedmiotów jednego wydziału (dla uczennic zwyczajnych), oraz egzamina z pojedynczych przedmiotów (tak dla uczennic zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych) i uważa za odpowiednie, aby egzamina ogólne odbywały się bezpłatnie, egzamina zaś z pojedynczych przedmiotów za opłatą 2 złr. od przedmiotu na rzecz zakładu.

Co do wydziału artystycznego, którego odrębne warunki czynią odbywanie rocznych egzaminów zbytecznem prócz z wykładów perspektywy, anatomii artystycznej i nauki o stylach, sądzi grono nauczycielskie, iż uczennice tego wydziału mogą uzyskiwać świadectwa uczęszczania i dokonanego postępu na podstawie prac wykończonych w ciągu całego roku szkolnego.

Ze sprawą egzaminów łączy się nadto ściśle postanowienie, zawarte w § 8 projektowanego statutu, iż profesorowi przedmiotów przewidzianych w planie naukowym wydziału literackiego i przyrodniczego, wolno od czasu do czasu urządzać w godzinach wykładowych ćwiczenia praktyczne lub konwersatorya, wszakże nie częściej, jak raz na miesiąc. Postanowienie to wypływa z potrzeby przekonania się profesora o stopniu zrozumienia wykładanego przedmiotu przez słuchaczki i przyczyniłoby się, zdaniem grona nauczycielskiego, niewątpliwie do lepszego spożytkowania słuchanych wykładów przez uczennice i do rozbudzenia praktycznego zajęcia się wykładanym przedmiotem.

Odnośnie do kierownictwa kursów, proponuje grono nauczycielskie w § 3 statutu organizacyjnego, iżby kierownictwo to leżało w ręku samego grona profesorów mianowanych na pewien przeciąg czasu przez Radę miejską, oraz iżby grono nauczycielskie wybierało sobie dorocznie przewodniczącego, zastępującego zakład na zewnątrz i czuwającego nad tokiem nauk i porządkiem w zakładzie.

Za życia śp. dr. Adryana Baranieckiego, gdy twórca tych kursów był duszą i naturalnym kierownikiem zakładu, nauczyciele poszczególnych przedmiotów i wydziałów nie mieli ani sposobności, ani potrzeby zastanawiać się bliżej nad kierunkiem, wymogami i frekwencyą zakładu; dopiero w roku bieżącym, po śmierci śp. A. Baranieckiego, dotychczasowe grono nauczycielskie wystąpiło jako całość na zewnątrz, podjąwszy inicyatywę i uzyskawszy od Prześwietnej Rady upoważnienie do dalszego tymczasowego prowadzenia tych kursów. Doświadczenia poczynione w ciągu tego roku szkolnego dają zupełną gwarancyę, iż kierownictwo kursów i w przyszłości leżeć może w ręku samego grona, tudzież że gremialne traktowanie wszystkich spraw naukowych, pedagogicznych i administracyjnych, najlepiej zabezpiecza jednolitość i systematyczność nauki.

Wybór dokonany z pomiędzy grona przewodniczącego, któryby zastępował zakład na zewnątrz a przedewszystkiem wobec Rady miejskiej i czuwał nad tokiem nauki i porządkiem w zakładzie, jest ze wszech miar koniecznym, a doświadczenie roku bieżącego wykazało dowodnie użyteczność tego rodzaju autonomii grona nauczycielskiego.

Bliższych szczegółów wewnętrznej organizacyi zakładu tj. co do opłaty czesnego, rozkładu godzin i zakresu działania grona nauczycielskiego, które to szczegóły zawarte są w poszczególnych paragrafach projektowanego statutu organizacyjnego, nie widzimy potrzeby tutaj omawiać, skoro one albo same z dotychczasowej tradycyi i praktyki zakładu wypływają, albo też są naturalnem następstwem omówionych powyżej głównych zasad wyższych kursów dla kobiet.

Grono nauczycielskie pozwala też sobie, reasumując swe powyższe przedstawienie zaznaczyć, iż uważa dalsze istnienie wyższych kursów dla kobiet przy Muzeum Techniczno-przemysłowem miejskiem w głównych ramach dotychczasowej organizacyi i niezależnie od innego zakładu naukowego za pożyteczne i konieczne w interesie wychowawczym i narodowym społeczeństwa polskiego. Temi też motywami kierując się, pozwala sobie niżej podpisane grono nauczycielskie, wystosować do Prześwietnej Rady miejskiej, która już od szeregu lat instytucyę tę troskliwą otacza opieką, następującą prośbę:

1) Prześwietna Rada raczy objąć założone przez śp. Adryana Baranieckiego i istniejące dotąd przy Muzeum Techniczno-przemysłowem wyższe kursa dla kobiet od jesieni roku 1892 na fundusz i w zarząd gminy pod nazwą: „Wyższe kursa dla kobiet imienia dra Adryana Baranieckiego.“

2) Prześwietna Rada raczy wyznaczyć na roczne utrzymanie tychże kursów kwotę 2500 złr., oraz zatwierdzić przedłożony statut organizacyjny i program nauk trzech wydziałów tychże kursów.

3) Prześwietna Rada raczy przeznaczyć niezużytą resztę przyznanej na rok bieżący ogólnej kwoty 2000 złr., to jest kwotę okrągłą 1400 złr. wyjątkowo na ewentualne większe potrzeby utrzymania wyższych kursów dla kobiet w pierwszym roku ich nowej organizacyi, to jest w roku szkolnym 1892/93.

Projekt statutu organizacyjnego wyższych kursów dla kobiet imienia dra Adryana Baranieckiego przy Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie.

1. Wyższe kursa dla kobiet mają na celu umożliwienie kobietom nabycia wyższego uniwersyteckiego wykształcenia w zakresie nauk literackich i przyrodniczych, oraz uzyskania głównych podstaw do dalszego samodzielnego kształcenia się w rysunkach, malarstwie i modelowaniu.

2. Na utrzymanie kursów wyższych dla kobiet łoży gmina miasta Krakowa.

3. Kierownictwo kursów leży w ręku grona profesorów, mianowanych przez Radę miejską, które to grono wybiera sobie corocznie przewodniczącego, zastępującego zakład na zewnątrz i wobec Rady miejskiej i wykonującego nadzór nad tokiem nauki i porządkiem w zakładzie. Grono nauczycieli proponuje Radzie w razie potrzeby profesorów wykładających przewidziane w programie nauk przedmioty, wybiera prelegentów na nadzwyczajne wykłady, przedkłada różne sprawozdania, tudzież układa budżet zakładu. Rachunki prowadzi kustosz lub inny urzędnik Muzeum techniczno-przemysłowego.

4. Kursa wyższe dla kobiet składają się z trzech wydziałów: literackiego, przyrodniczego i artystycznego, oraz z należących do wydziału literackiego pojedyńczych, nadzwyczajnych publicznych jednogodzinnych wykładów, których celem jest uzupełnienie pewnych części, mających ogólniejsze znaczenie a związanych z zakresem przedmiotów literackich i przyrodniczych stale w program nauk wchodzących. Program nauk w każdym z trzech wydziałów określa osobny plan naukowy, rozłożony w wydziale literackim i przyrodniczym w zasadzie na dwa lata, to jest: na cztery kwartały.

5. Nauka na kursach wyższych odbywa się w ciągu roku na wydziale przyrodniczym i literackim przez dwa kwartały (t. j. od listopada do stycznia i od lutego do kwietnia), na wydziale zaś artystycznym przez trzy kwartały (t. j. od października do czerwca). Na wydziale literackim i przyrodniczym odbywa się nauka w godzinach od 9 przed południem do godziny 1, i od godziny 3 popołudniu do godziny 7 wieczorem, na wydziale zaś artystycznym w godzinach porannych i południowych.

6. Na kursa wyższe dla kobiet uczęszczać mogą za opłatą czesnego lub za biletami wstępu:

a) Uczennice zwyczajne, które zapiszą się na wszystkie przedmioty wydziału przyrodniczego lub literackiego, lub jeden z przedmiotów wydziału artystycznego.

b) Uczennice nadzwyczajne, które zapiszą się tylko na jeden lub kilka przedmiotów wydziału literackiego lub przyrodniczego.

c) Słuchaczki wolne, uczęszczające tylko na nadzwyczajne publiczne sobotnie wykłady.

d) Goście przychodzący tylko na pojedyńcze lekcye za biletami wstępu.

7. Uczennice zwyczajne opłacają czesne w wysokości 1 złr. 50 ct. od godziny wykładowej w tygodniu, czyli przynajmniej 18 złr. za każdy kwartał wydziału literackiego lub przyrodniczego.

Uczennice nadzwyczajne wydziału literackiego i przyrodniczego opłacają czesne w kwocie 2 złr. od godziny wykładowej w tygodniu.

Bilet wstępu na nadzwyczajne (sobotnie) wykłady dla słuchaczek wolnych, oraz bilet wstępu dla gości na każdą lekcyę w zakładzie, kosztuje 50 ct.

Uczennice zwyczajne II roku wydziału literackiego opłacają za wykłady sobotnie czesne w kwocie 1 złr. 50 ct. na kwartał.

Na wydziale artystycznym obowiązują następujące opłaty:

a) Czesne oddziału rysunków ornamentowych (4 godziny) 8 złr. na kwartał. b) Czesne oddziału rysunków z gipsów (8 godzin) 16 złr. na kwartał. c) Czesne oddziału rysunków z natury i malarstwa (6 godzin) 12 złr. na kwartał. d) Czesne oddziału malarstwa akwarelowego (2 godziny) 4 złr. na kwartał. e) Czesne oddziału modelowania (4 godziny) 20 złr. na kwartał. f) Czesne na wykłady historyi sztuki (3 godziny) 3 złr. na kwartał.

Od opłaty czesnego może w wyjątkowych wypadkach uwalniać Rada miejska na polecenie grona profesorów te uczennice zwyczajne, które przynajmniej już jeden rok uczęszczały regularnie i wykażą się świadectwem dobrze odbytego egzaminu.

8. Uczennice zwyczajne oraz nadzwyczajne mogą przystępować z końcem roku szkolnego do egzaminów bądź to ogólnych, obejmujących wszystkie przedmioty, objęte programem nauk odnośnego wydziału (przyrodniczego lub literackiego), bądź też tylko z pojedyńczych przedmiotów. Egzamina ogólne odbywają się bezpłatnie, egzamina zaś z pojedyńczych przedmiotów za opłatą 2 złr. od przedmiotu.

Do egzaminów ogólnych II roku na wydziale przyrodniczym lub literackim wolno przystępować tylko po złożeniu pierwszego egzaminu odnośnego oddziału.

Uczennice zwyczajne wydziału artystycznego mogą otrzymać z końcem roku szkolnego świadectwa postępu.

Celem przekonania się o stopniu korzystania z wykładów, wolno każdemu profesorowi na wydziale literackim i przyrodniczym urządzać od czasu do czasu w godzinach wykładowych praktyczne ćwiczenia lub konwersatorya z wykładanego przedmiotu, wszakże nie więcej, jak raz na miesiąc.

9. Bliższe szczegóły co do toku nauki, zakresu działania grona nauczycielskiego tudzież obowiązków i praw przewodniczącego grona, określi osobny regulamin później wydać się mający.

Program nauk wydziału literackiego.

Rok I. Kwartał I-szy (12 godzin tygodniowo). 1) Historya polska część I. (Piastowie) 2 godziny. 2) Historya powszechna część I. (Średnie wieki) 3 godziny. 3) Historya literatury polskiej część I. 4 godziny. 4) Historya sztuki część I. (Architektura, rzeźba) 3 godziny.

Kwartał II-gi (12 godzin tygodniowo) 1) Historya polska część II. (Jagiellonowie) 2 godziny. 2) Historya powszechna część II (Dzieje nowożytne) 3 godziny. 3) Historya literatury polskiej część II. 4 godziny. 4) Historya sztuki część II. (Malarstwo) 3 godziny.

Rok II. Kwartał I-szy (11 godzin tygodniowo) *) 1) Historya polska część III (Królowie elekcyjni) 2 godziny. 2) Zasady psychologii 2 godziny. 3) Zarys historyi filozofii 3 godziny. 4) Historya literatury powszechnej część I. 3 godziny. 5) Literatura i lektura francuska część I. (w języku francuskim) 1 godzina.

Kwartał II. (11 godzin tygodniowo *) 1) Historya XIX wieku ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Polski 2 godziny. 2) Zasady pedagogiki 2 godziny. 3) Etyka chrześcijańska 2 godziny. 4) Historya literatury powszechnej część II 4 godziny. 5) Literatura i lektura francuska część II (w języku francuskim) 1 godzina.

Program nauk wydziału przyrodniczego.

Rok I. Kwartał I-szy (12 godzin tygodniowo). 1) Arytmetyka i geometrya 3 godziny. 2) Chemia nieorganiczna 2 godziny. 3) Fizyka część I. 3 godziny. 4) Gospodarstwo domowe 2 godziny. 5) Geografia fizyczna krajów Polski 2 godziny.

Kwartał II-gi (12 godzin tygodniowo) 1) Kosmografia 2 godziny. 2) Chemia organiczna 2 godziny. 3) Fizyka część II 3 godziny. 4) Gospodarstwo wiejskie 3 godziny. 5) Zasady mineralogii 2 godziny.

Rok II. Kwartał I-szy (12 godzin tygodniowo). 1) Zoologia część I. 2 godziny. 2) Botanika część I. 3 godziny. 3) Zasady geologii 2 godziny. 4) Chemia codziennego życia 2 godziny. 5) Fizyologia wraz z początkami antropologii 3 godziny.

Kwartał II-gi (12 godzin tygodniowo) 1) Zoologia część II. 2 godziny. 2) Botanika część II. 2 godziny. 3) Ogrodnictwo i warzywnictwo 2 godziny. 4) Zasady biologii 2 godziny. 5) Zarys ekonomii społecznej 2 godziny. 6) Hygiena 2 godziny.

Program nauk wydziału artystycznego.

Wydział artystyczny obejmować ma następujące oddziały i przedmioty:

1) Oddział rysunków ornamentowych 4 godziny tygodniowo przez trzy kwartały. 2) Oddział rysunków z gipsów 8 godzin tygodniowo przez trzy kwartały. 3) Oddział rysunków z natury i malowania olejnego 6 godzin tygodniowo przez trzy kwartały. 4) Oddział malarstwa akwarelowego 2 godziny tygodniowo przez trzy kwartały. 5) Oddział modelowania i rzeźby 4 godziny tygodniowo przez trzy kwartały. 6) Wykład perspektywy 2 godziny tygodniowo przez dwa kwartały. 7) Wykład anatomii artystycznej 2 godziny tygodniowo przez dwa kwartały. 8) Wykład nauki o stylach 1 godzina tygodniowo przez dwa kwartały.

Uczennice oddziału rysunków z gipsu obowiązane są słuchać wykładów: a) perspektywy, b) anatomii artystycznej i c) nauki o stylach (bezpłatnie).

*) Dwunastą godzinę w tygodniu stanowić będą nadzwyczajne publiczne wykłady różnych prelegentów, odbywać się mające w Muzeum techniczno-przemysłowem każdej soboty od godziny 12 do 1 w południe.

Akcya ratunkowa w Rosyi.

Prawit. Wiestnik, donosząc o posiedzeniach centralnego komitetu ratunkowego pod przewodnictwem carewicza Mikołaja, utrzymuje,

Z niedawnych dziejów.

Szkic na tle prawdziwego zdarzenia osnuty

skreślił

Aleksander Pawłowski.

4

(Ciąg dalszy.)

Przed nim stała kobieta lat dwudziestu, w czarnej sukni, wysoka i smukła. Twarz miała ściągłą, nosek zgrabny i płeć śnieżnej białości, tem bielszą, że oczy jak węgiel były czarne i włosy krucze w gęstych pierścieniach spływające po ramionach.

Siedziała przy stoliku pisząc list jakiś, lecz wejściem nieznajomego zmieszana, powstała z krzesła i rękę podniosła do czoła, jakby chcąc, przy mdłem świetle lampy, rysy jego rozpoznać.

On stał zdumiony, niepewny, olśniony prawie niespodzianym widokiem.

Nastało kłopotliwe milczenie.

Porucznik czuł dobrze, że wypada mu coś powiedzieć, usprawiedliwić się, ale, może pierwszy raz w życiu, nie wiedział, jak zacząć.

Chwil kilka spoglądali na siebie, obserwując się wzajemnie.

— Nie obawiaj się pani — zaczął wreszcie porucznik widząc, że nieznajoma nie ochłonęła jeszcze z pierwszego wrażenia — Wszedłem tu prawie przypadkiem...

Urwał, bo przypomniał sobie, że nieznajoma słyszała zapewne rozmowę, jaką miał z Janem.

— Przyszedłem z kilku towarzyszami. — dodał, usprawiedliwiając się — by zagrzać się w chacie i spocząć trochę. Jutro dalej pójdziemy...

Patrzyła nań, jakby nie dowierzając.

Porucznik dostrzegł to wahanie.

— Nie mam zresztą potrzeby ukrywać przed panią, kto jesteśmy. Prześladowani obrońcy uciśnionej ziemi, ścigani jak dzikie zwierzęta zziębnięci i głodni. Weszliśmy nocą, bo przy świetle dziennem nie wolno nam tej ziemi oglądać, weszliśmy jak złodzieje, bo za takich uważają nas Moskale. Ale i tu długo nie będziemy. Jutro, przed świtem, ruszymy dalej. Prosimy tylko o trochę strawy i ciepłe schronienie na kilka godzin. Jutro rano już nas tu nie będzie, pójdziemy w świat na wygnanie i tułaczkę. Brat pani przyjął nas gościnnie, sądzę, że i siostra jego okaże litość dla prześladowanych. Jeśli przerażam panią swą obecnością, odejdę...

Mówił zwolna, nie podnosząc głosu, ale z lekkiem wzruszeniem. Czy rzeczywiście ogarnął go smutek na myśl rzucenia rodzinnej ziemi, czy wzruszenie na widok pięknej nieznajomej, czy mówił dlatego, by sobie jej współczucie pozyskać?... Jeżeli to ostatnie tylko miał na celu, to udało się mu w zupełności.

Młoda dziewica pozbyła się nieufności, nawet uśmiechnęła się lekko.

— Owszem, zostań pan — rzekła, patrząc w twarz młodego porucznika — Nie jestem wprawdzie siostrą tutejszego leśniczego i dlatego nie mam prawa prosić panów, byście ten dom uważali za swój własny, nie mniej przeto rada widzę tych, którzy krew w obronie ojczyzny przelewają. Zresztą kiedyś pan bez obawy wyznał, kim jesteś, nie mam i ja potrzeby ukrywać się dłużej. Jestem córką doktora K. z Lublina i tak samo jak pan uciekam za granicę. Ojca mego oskarżono o przechowywanie broni i ukrywanie powstańców, lecz wcześnie ostrzeżony przed niebezpieczeństwem, schronił się za granicę. Nie mogłam mu towarzyszyć wówczas, gdyż byłabym tylko przeszkodą w ucieczce, a zwłoka była niemożliwą. Przedwczoraj leśniczy tutejszy przybył do Lublina z listem od ojca, w którym donosi mi o szczęśliwem dostaniu się do Bełzca i prosił, bym sama tamże przybyła. Leśniczy, którego rodzina wiele ojcu zawdzięcza, ofiarował się przeprowadzić mnie za granicę. Uciekam tedy potajemnie, gdyż i mnie szukają Moskale... Jestem obwinioną o ułatwienie ucieczki ojcu, a nadto, jak opiewa akt oskarżenia, mam buntowniczego ducha w sobie. Sybir by mnie nie minął.

Porucznik słuchał tego naiwnie szczerego wyznania, patrząc z zachwytem w lekko zarumienioną twarzyczkę córki doktora. I on już odzyskał dawną swobodę i pewność siebie.

— A zatem, podajmy sobie dłonie, gdy nas wspólne nieszczęście złączyło — rzekł po chwili wesoło. Doktora K. znałem bardzo dobrze, a o pani opowiadał mi jeden z towarzyszów broni, młody Łączewski z Hrubieszowa. Jeżeli sobie dobrze przypominam, na imię pani Zofia?...

— Tak — odparła, przyjmując podaną dłoń i jednocześnie podnosząc czarne swe oczy.

— Henryk Z... — odpowiedział kłaniając się porucznik.

— I ja o panu słyszałam od Łączewskiego, który jest moim bliskim kuzynem — nawet wiele słyszałam.

— Zapewne nie bardzo pochlebnym dla mnie był sąd jego?...

— Owszem...

W tejże chwili otwarły się drzwi alkierzyka i w progu ukazał się olbrzymi leśniczy. Twarz miał nachmurzoną, brwi ściągnięte.

— Liczyłem na twoją dyskrecyę, panie dowódco — odezwał się, mierząc nieufnem spojrzeniem porucznika. — Jak pan mogłeś wejść tutaj, gdym ci mówił, że jest tam siostra moja...

— Pan porucznik zna moją tajemnicę — rzekła córka emigranta, widząc, że młody olbrzym chmurzy się coraz bardziej.

Oświadczenie to nie rozbroiło widać leśniczego, gdyż po chwili odezwał się kwaśno:

— A! panienka byłaś łaskawa wyjawić swą tajemnicę. Niemniej przeto powinien się był oddalić, ze względu na to, że swoją obecnością naraża panią na niebezpieczeństwo...

— Jakież to niebezpieczeństwo? — zapytał porucznik z właściwym sobie szyderskim uśmiechem. — Wszedłem tu raz dlatego, że chciałem poznać wszystkie wyjścia z tego domu, a powtóre, że wielce zaciekawiał mnie twój opór, jaki mi stawiałeś, gdym chciał próg ten przestąpić. Zostałem, bom otrzymał pozwolenie. Czyżbyś miał co przeciwko temu panie leśniczy?...

Jan nic nie odpowiedział, lecz widać było po nim, że mu nie w smak była obecność porucznika na tem miejscu. Milczał, gniew tłumiąc w sobie.

— Pan porucznik znał mego ojca i był jego przyjacielem, nie miałam zatem potrzeby ukrywać przed nim mego nazwiska — pospieszyła wtrącić panna Zofia.

Borowy skłonił się w milczeniu.

— Wieczerza gotowa panie dowódco — rzekł po chwili sucho, zabierając się do wyjścia.

— Bardzo na mruka wygląda ten olbrzym — odezwał się porucznik, gdy się drzwi za Janem zamknęły.

— Poczciwy, pełen poświęcenia człowiek — odparła córka doktora. — Znam go już bardzo dawno. Ojciec uratował mu życie, gdy ciężko chorował, a potem wpływem swoim wyrobił mu to miejsce, gdzie mieszka ze starą matką...

— Dziwnie zdawał się być o panią troskliwym. Bronił mi wejścia, jakby o skarb zaklęty chodziło...

— Z przywiązania to robił i z wdzięczności..

— Co prawda miał racyę być zazdrosnym — rzekł z uśmiechem porucznik. — Śmiałem się z niego, że zaczarowaną królewnę za tymi drzwiami ukrywa, lecz widzę, żem samochcąc prawdę w żarcie powiedział.

Młoda dziewica zarumieniła się lekko.

— Kuzyn mój nazywał pana bohaterem salonów europejskich, widzę, że prawdą być to musi, bo nawet w tej chwili, gdy ci niebezpieczeństwo grozi, starasz się pan być dwornym i komplementa prawisz...

— Wierz mi, że szczere, panno Zofio!

— Nie mniej jednak nie na czasie.

— Powtórzę je o każdej porze i wtedy także, gdy już nas nikt prześladować nie będzie. Mam nadzieję, że zobaczymy się w Bełzcu?... Chciałbym odnowić znajomość z ojcem pani, a zarazem przypomnieć się osobie, z którą mnie wspólne niebezpieczeństwo złączyło. A jeśli nie doznam wówczas od niej życzliwego przyjęcia — wrócę tu na tę krwią zalaną ziemię i zginę razem z tymi, którzy już nic do stracenia nie mają...

Porucznik mówił zupełnie szczerze.

Dziewica, na którą patrzał, jakże różną zdała mu się od tych, jakie dotąd w salonach spotykał. Oddana całą duszą sprawie narodowej, nie zważająca na niebezpieczeństwa, jakiemi była otoczona, naiwnie szczera, a przytem tak piękna!...

Porucznik patrzył z zachwytem w jej oczy, nasycał się widokiem jej niewinnej twarzyczki, że na niej teraz żywym rumieńcem i żałował, że na drodze jego życia nigdy się podobna postać nie pojawiła. Możeby inaczej zbiegło to życie!... Ale wszakże czas jeszcze... Jutro już daleko będą oboje od tej nieszczęsnej ziemi, jutro już wolnem powietrzem odetchną. Nowy świat otworzy się przed nimi, nowe życie zacznie się dla nich...

Tak myślał młody dowódca, pochłaniając wzrokiem piękną twarz dziewczęcia.

Łoskot drzwi otwieranych przerwał marzenia porucznika. W progu ukazał się jeden ze studentów blady i pomięszany.

— Kozacy jadą drogą ku Rogóżnu... będzie ich ze dwie sotnie... są już o kilkaset kroków — wykrzyknął jednym tchem prawie.

— Matko Najświętsza — zawołała przestraszona dziewica.

— Uspokój się pani — rzekł porucznik — miną nas niezawodnie. Musiałby chyba denuncyować ktoś, że tu jesteśmy, a nie przypuszczam tego, bo szliśmy nadzwyczaj cicho i ostrożnie... Pogasić światła w izbie i milczenie... miną nas pewno...

Powstaniec odszedł z pośpiechem.

— Boże wszechmogący, oddal ich od tego domu — szepnęła, żegnając się panna.

— Uspokój się panno Zofio... nic nam nie będzie — odparł również cicho porucznik. — To tylko straż graniczna, skąd mogą wiedzieć, że tu jesteśmy?

— A gdyby?...

— Gdyby?

Porucznik umilkł, a oko jego zabłysło niezwykłem światłem.

— Tedy ja cię ocalę, panno Zofio — szepnął — muszę cię ocalić...

Ogarnęło go dziwne wzruszenie. On, który nie bladł nigdy w obliczu śmierci, czuł, że mu serce gwałtowniej w piersiach uderza.

(C. d. n.)

iż potrzeba akcyi ratunkowej prawie już minęła; od dnia 18 czerwca składki po kościołach nie będą już zbierane i przymusowe wytrącenia z pensyj urzędników również ustaną. Rosya przeżyła wielkie nieszczęście, które, według urzędowych zapewnień, już minęło. Inaczej brzmią przecież doniesienia prywatne i ludność pozostaje wciąż pod obawą dalszych nieszczęć i następstw nieurodzaju.

Prasa rosyjska oblicza przy tej sposobności rozmiary akcyi ratunkowej, jaką podjęto celem ulżenia nędzy ludności rosyjskiej. W instytucyach urzędowych, które zajmowały się akcyą ratunkową, zebrano w okresie głodu na rzecz biednej ludności około 3 milionów rubli; z loteryj, urządzonych umyślnie na rzecz ludności włościańskiej w guberniach, dotkniętych nieurodzajem, zebrano 8 milionów rubli; obecnie jeszcze jedna taka loterya jest nie rozegrana — z tego źródła zebrano już 3 miliony, a spodziewać się można jeszcze 1½ miliona. Wreszcie ze skarbu państwa wydano na akcyę ratunkową około 150 milionów rubli. Naturalnie w obliczeniu tem pominięto dobroczynność czysto prywatną, która uszła kontroli publicznej.

Czy cała ta akcya ratunkowa i te olbrzymie środki materyalne przyniosły należytą korzyść i ulgę, jest rzeczą wątpliwą, albowiem następstwa nędzy głodowej dzisiaj jeszcze działają w postaci strasznych epidemij i niezadowolenia pośród ludności.

Olbrzymie środki, wydane na akcyę ratunkową, nie odniosły pożądanego skutku głównie dla dwóch przyczyn: najpierw z powodu przyczyn ekonomicznych ogólnej natury, z powodu „ekonomicznej słabości“ Rosyi, co przyznają nawet dzienniki rosyjskie; a powtóre z powodu braku należytej organizacyi i nadużyć administracyi rosyjskiej. Słabe strony administracyjnego systemu rosyjskiego uwydatniły się dobitnie w czasie głodu.

Obecnie rząd rosyjski chciałby wyciągnąć jakąś naukę na przyszłość z tego nieszczęścia, i w tym celu mają być utworzone komisye dla zbadania przyczyn ekonomicznego nieszczęścia, jakie spotkało Rosyę, oraz specyalnych warunków rolnictwa które utrudniały akcyę ratunkową. Według pogłosek badanie to ma się rozpocząć od wybrania komisyi senatu rosyjskiego, która ma dokonać rewizyi stosunków rolniczo-ekonomicznych w całem państwie. Zachodzi jednakże niebezpodstawna obawa, że wszystko to skończy się na biurokratycznej formalistyce i w życiu wszystko pozostanie nadal po dawnemu: ten sam nieład, brak organizacyi i te same niesłychane nadużycia, bo chcąc usunąć te wadliwe strony gospodarki rosyjskiej, trzebaby zmienić cały system autokratyczny i zamiast despotycznego rządu ustanowić rząd i administracyę, opartą na zasadzie publicznej kontroli.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 18 maja.*

W szczegółowej rozprawie nad przedłożeniami rządowemi o wiedeńskich budowlach komunikacyjnych, zabierali głos wczoraj pp.: Garnhaft, Morsey, Lueger, Menger, Fuss i Roskoszny. Jako mowca generalny przeciw projektowi rządowemu zaznaczył p. Kaizl, że budowle wiedeńskie nie przyczynią się do podniesienia ruchu na Dunaju. Przyczyną dotychczasowego nadzwyczaj słabego ruchu jest brak połączenia z Łabą i Odrą. Mowca obolewa nad nieprzyjaznem usposobieniem Wiednia wobec cywilizacyjnych interesów czeskiego narodu. Wskutek tego Czechom nie może zależeć na zbytkownych wydatkach na rzecz Wiednia. Port na kanale Dunaju podobnie jak monumentalne budowle wiedeńskie są wydatkiem zbytkownym. Wiedeń nie popierał nigdy rozwoju czeskiego szkolnictwa ludowego, dowód to, że nie ma zrozumienia i dobrej woli, gdy chodzi o równouprawnienie wszystkich narodowości. Mowca oświadcza w końcu że Czesi zmuszeni są głosować przeciw przedłożeniu rządowemu, wcale nie dlatego, jakoby mieli zamiar uprawiać dla zasady opozycyę, ale z tego powodu, iż projekt rządowy jest skierowany przeciw *iustitia distributiva*. (*Oklaski na ławach młodoczeskich*).

P. Szczepanowski, jako generalny mowca za projektem rządowym, stwierdza, że Polacy oceniają ze stanowiska przedmiotowego całą sprawę. Nie można tu mówić o rzekomej nędzy w Wiedniu, gdyż tak pojęta nędza uchodziłaby w Galicyi za zbytek. Nie wdając się w omawianie szczegółów technicznych projektu rządowego, z naciskiem zaznacza mowca potrzebę szerszej, ogólnej polityki komunikacyjnej. W tej nadziei, że za inwestycyami dla Wiednia nastąpią inwestycye dla poszczególnych krajów koronnych, stronnictwo mowcy głosować będzie za przedłożeniami rządowemi. (*Oklaski*).

Po przemówieniu sprawozdawcy Russa, i po całym szeregu faktycznych sprostowań, przyjęto pierwsze cztery paragrafy projektu rządowego znaczną większością głosów.

Następne posiedzenie dzisiaj, w środę.

Z Niemiec.

Cesarz niemiecki bawi — jak wiadomo — w stolicy Prus zachodnich czyli królewskich, w Gdańsku. Na uczcie dnia 16 b. m. odpowiadając na przemówienie marszałka sejmu prowincyonalnego, rzekł cesarz: Na widok wspaniałego miasta wzrok cofa się do dni, kiedy ś. p. dziadek jego i niezapomniany ojciec piękne uroczystości w Gdańsku obchodzili. Według wskazówek ojca i pod osobistym jego kierunkiem cesarz miał sposobność poznać bliżej we wszystkich szczegółach to miasto, szczególnie drogie jego sercu, i słuchać z jego ust wyjaśnień o skarbach sztuki i pomnikach dziejowych, jakie miasto w sobie przechowuje. Wspomnienia z owych czasów pozostały mu żywo w pamięci. — Zadaniem jego rządu będzie zawsze w ciągłej trosce o prowincyę popierać jej dobrobyt.

Cesarz ma silne przekonanie, że jędrna ludność Prus zachodnich, która już tyle dla jego domu i kraju uczyniła i posiada znakomite zalety pilności, pracowitości i uległości do ostatnich granic, — z cierpliwością podda się temu, co niebo na nich zechce zesłać, że z zaufaniem oczekiwać będzie tego, co w ciągu lat pracy cesarzowi uda się uczynić...

Powyższe przemówienie cesarza różni się znacznie od innych, jakie wygłaszał przy podobnych okazyach; zdaje się, że pamiętał o tem, iż Prusy zachodnie mają także ludność nieniemiecką, że dawniejsze dzieje tego kraju nie są związane z Brandenburgią i Niemcami, lecz z Polską. Dlatego nie mając na co się powołać z dawniejszej przeszłości, żąda zaufania i wiary w przyszłość, przyrzekając tajemniczo, iż coś uda mu się uczynić, co zapewne dogodzi życzeniom kraju. Coby to było, trudno się domyślić.

Wiadomo, że car pojedzie do Kopenhagi morzem, przeto w maju nie będzie w Berlinie, ale kiedy przybędzie, to wcale niewiadomo; przy końcu maja i w początkach czerwca będą inni goście w Berlinie, a szczególnie król włoski, przeto w tym okresie nie będzie dogodnej chwili dla wizyty carskiej.

W stronnictwach niemieckich widać coraz wyraźniej rozłam. Stronnictwo konserwatywne — jak wiadomo — rozerwało się o tyle, że jedna frakcya pod kierunkiem Helldorfa wydzieliła się z jego łona. W stronnictwie środkowem od śmierci Windthorsta brak również jednostajnego kierunku. Hr. Ballestrem i br. Huene nie okazali dość biegłości w prowadzeniu tego stronnictwa, dlatego odzywają się głosy, wzywające Schorlemera, aby powrócił do życia parlamentarnego i objął kierunek.

Z Grecyi.

Według ostatnich wiadomości o wyniku wyborów greckich ze 107 mandatów dostało się opozycyi zaledwie 40 do 45, cała reszta około 160 składa się, ogólnie biorąc, ze zwolenników Trikupisa i ze zwolenników Konstantopulosa, teraźniejszego prezesa gabinetu, którzy również przyłączą się do większości. Z członków teraźniejszego gabinetu trzech ministrów nie zdołało otrzymać mandatów, inni przeszli zaledwie drobną większością. Zwycięstwo Trikupisa jest zatem stanowczem. Nikt nie przypuszczał takiego wyniku. Dawna Izba poselska w swej znacznie przeważającej większości była po stronie Dylyannisa; demonstracye gromadne, urządzane na jego cześć po usunięciu go z urzędowania, zmuszały do przypuszczenia, że usposobienie kraju jest po jego stronie, że zatem zwolennicy jego wyjdą zwycięsko z wyborów — z wielkim dla powagi królewskiej uszczerbkiem.

Stało się przeciwnie, przeważająca większość jest przeciwną Delyannisowi; z tego wysnuto wniosek, że wynik wyborów jest głośną na rzecz króla manifestacyą.

Atoli trudno tak tłumaczyć sobie ten wypadek. W wyniku wyborów widać tylko dowód, że naród oświadczając się przeciw Delyannisowi i skutkiem tego odbierając mu sposobność dostania się znowu do władzy, chciał zapobiedz dalszym między nim a królem zatargom, które mogły doprowadzić do wojny domowej, albo do ponownej zmiany tronu, przez co rozwój narodu w każdym kierunku zostałby wstrzymany, a stosunki tak wewnętrzne, jak zewnętrzne musiałyby się jeszcze pogorszyć. Zwycięstwo Trikupisa znaczy zapobieżenie dalszym zamętom i rozterkom wewnętrznym, na kierunek polityki zagranicznej nie wywrze ono żadnego wpływu, bo jak Delyannis, tak samo Trikupis jest otwartym wyznawcą aspiracyj panheleńskich, z tą różnicą że Delyannis był gwałtowny i niezręczny, Trikupis zaś jest przebiegły i przezorny. Czy Trikupisowi przy tej aspiracyi panheleńskiej, narażającej na wielkie wydatki na siłę zbrojną, uda się uporządkować finanse, to się okaże.

Kronika.

***Kraków**, 18 maja.*

Nabożeństwa żałobne. Za spokój dusz zmarłych urzędników magistratu m. Krakowa i ich rodzin odbędzie się jutro w czwartek o godz. 8 rano nabożeństwo żałobne w kaplicy cmentarnej.

Za duszę ś. p. ks. kan. Władysława Józefczyka, b. katechety tutejszej wyższej szkoły realnej, odprawi się staraniem tejże szkoły jutro w czwartek o godz. 8 rano nabożeństwo żałobne w kościele ks. ks. Pijarów.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 12 w południe w sali Rady powiatowej przy ulicy św. Marka l. 5 w Krakowie. Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału. 4. Sprawozdanie kasowe skarbnika i komisyi rewizyjnej. 5) Sprawa wyjednania pozwolenia na nazwę ulicy Wolskiej ulicą „Kościuszki“. 6) Wniosek wydziału zaprowadzenia oznak dla członków Towarzystwa. 7) Wybór sześciu członków wydziału w miejsce ustępujących. 8) Wnioski członków.

Marszałek krajowy książę Sanguszko dziś rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Jubileusz prof. Małeckiego. Uniwersytet lwowski chcąc uczcić zasługi dra Antoniego Małeckiego, który w roku bieżącym święci 50-letni jubileusz swej literackiej działalności, nadał mu tytuł doktora praw *honoris causa*. Uroczyste wręczenie dyplomu czcigodnemu jubilatowi odbyło się dziś o godzinie 11 przed południem w auli uniwersytetu. Na uroczystość tę przybyli także delegaci Akademii umiejętności i Uniwersytetu Jagielońskiego z Krakowa.

Akademia umiejętności wystosowała do dra Małeckiego adres następującego brzmienia:

„Akademia Umiejętności w Krakowie uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu walnem dnia 2 maja b. r. wyrazić Ci czcigodny Panie z powodu jubileuszowej półwiekowej pracy szczere, gorące życzenia na przyszłość, a podziękę za wszystko, cośmy Ci winni.

„Ciężka to była chwila dla nauki naszej przed 50 laty. Po wileńskich i krzemienieckich czasach, po tym ruchu, który się budził przy Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Warszawie, głuche tylko były wspomnienia. W Twoich stronach rodzinnych, w Wielkopolsce, tworzyły się zawiązki nowego życia naukowego, a kto się zaciągał pod jego sztandar, poświęcał wszystko, odsuwał myśl o jutrze.

„Stanąłeś wówczas na placu uzbrojony doskonałym rynsztunkiem, który zdobyłeś sobie u świetnego ogniska zagranicznej wiedzy. Mężnie zwalczałeś przeciwności losu. Po krótkiej chwili, w której Ci danem było działać na Uniwersytecie Jagiellońskim, zagnany na obczyznę, zawsześ pozostał wierny tym ideałom, w imię których wstąpiłeś w szranki naukowego zawodu. A wróciwszy z tułactwa, widząc pustki około siebie, jąłeś się pracy, w której musiałeś starczyć za wielu.

„Środki badania naukowego, zdobyte na obczyźnie i ku obcym zwrócone przedmiotom, przeniosłeś na grunt rodzimy, stosując je do najpilniejszych w nauce naszej zagadnień, do skarbów mowy ojczystej, piśmiennictwa narodowego, do rozpoznania pierwiastków cywilizacyi polskiej.

„W pamiętnych owych latach, kiedy przyszło kłaść podwaliny pod budowę polskiej nauki, Ty wysoko trzymałeś sztandar umiejętnej metody, walcząc z dyletantyzmem, stojąc wiernie na straży ścisłości i sumienności badania.

„Zasługi, które zaskarbiłeś sobie piórem i na katedrze, zapełnią ważną kartę w historyi odrodzenia polskiej nauki.

„Kto spojrzy na naszą znajomość literatury ojczystej przed laty 40, a dziś, i na sposób pracowania koło niej, ten pozna i uzna od razu, że inny i nierównie wyższy jest stan tej nauki po Twojej działalności, niż przed nią.

„Byłeś mistrzem, wybawcą licznej drużyny pracowników, którzy dziś działając na rozmaitych polach pracy naukowej, w Tobie uznają nauczyciela, bo zawdzięczają ci przedewszystkiem iskrę zapału do naukowych badań i przykład sumienności, ścisłości, krytyki, słowem rzetelnej pracy.

„Ceniąc wysoko, co nam dałeś, wiemy, co jeszcze dać możesz, z upragnieniem tego wyglądamy, bo i dziś, gdy już od dawna ustąpiłeś z katedry, nie przestajesz być nam wzorem pracowitości.

„Niechże więc w nadłuższe lata pracownia Twoja tyle na świat wydaje co dotąd, na pożytek i chlubę polskiej nauki, dając przykład wszystkim którzy Ci w dniu dzisiejszym te życzenia składają.“

Tu następują podpisy wszystkich członków Akademii.

Adres ten odczytany został podczas uroczystości jubileuszowej dr. Małeckiego w uniwersytecie lwowskim.

Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół nauk wystosowało również do prof. Małeckiego adres gratulacyjny.

Zmarli. Świat muzyczny w Pradze czeskiej zmniejszył się o jednego z wybitnych członków. Zmarł bowiem Jan Nepomucen Skraup, ceniony czeski muzyk, kompozytor i krytyk.

Onegdaj po długiej chorobie zakończył życie w Warszawie ś. p. August Wrześniowski, b. profesor uniw. warsz. Urodzony w r. 1837 w Radomiu, po ukończeniu gimnazyum w Warszawie udał się na dalsze studya do uniwersytetu petersburskiego, a już w r. 1862 objął w b. szkole głównej katedrę, na której pozostawał następnie w uniwersytecie warszawskim aż do r. 1887. Tu uzyskał stopień doktora nauk przyrodzonych po napisaniu rozprawy p. t. „Przyczynek do historyi naturalnej wymoczków“. Oprócz tego ogłosił drukiem kilka broszur, rozpraw i monografij z dziedziny nauk przyrodzonych w językach obcych, a nadto wysoko cenioną pracę o Tatrach, będącą wybornym materyałem etnograficznym. Muzeum tatrzańskie im. Chałubińskiego w Zakopanem jemu w znacznej mierze zawdzięcza swoje dziś już bogate zbiory. Nauka straciła w nim jednego z niezmordowanych i sumiennych pracowników.

W Związku literackim (ulica Szczepańska l. 1) odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem pogadanka literacka. Zagai p. M. Zdziechowski „O odrodzeniu idealizmu w współczesnej Francyi“.

W Stow. młodzieży handlowej krakowskiej w dn. 15 bm. odbyło się w obecności dwóch delegatów kongregacyi kupieckiej pp. F. Lenerta, W. Tomaszewskiego, sekretarza kongr. p. Pieterkiewicza i kilku członków honorowych, doroczne walne zgromadzenie członków. Przewodniczył prezes p. Wł. Fischer. Przewodniczący zagaił posiedzenie dłuższem przemówieniem i zaznaczył pomyślny rozwój Stowarzyszenia, oddał cześć zmarłym członkom honorowym, jak również ś. p. L. Winiarskiemu, artyście dramatycznemu, kilkoletniemu kierownikowi teatru amatorskiego i wezwał zgromadzonych, aby przez powstanie z miejsc uczcili ich pamięć. Następnie wyraził podziękowanie prof. Cz. Pieniążkowi za wygłoszone odczyty, pp. Flach i Kałużyńskiej za współudział w wieczorkach dekl.-muzykalnych, p. R. Wereszczyńskiemu, nauczycielowi muzyki, za bezinteresowną naukę śpiewu i prowadzenie chóru, Redakcyom *Czasu* i *Nowej Reformy* za zniżoną prenumeratę. Sekretarz p. Krupiński odczytał sprawozdanie rachunkowe i czynności biura i wykazał pozostałość gotówką na 1892 r. 307·85 złr., wartość biblioteki (920 tomów) 1280 złr. Stowarzyszenie liczyło w 1891 r. członków honorowych 43, uczestników 38, rzeczywistych 54. W miejsce ustępującego biura, wybrano większością głosów: sekretarzem Klemensa Zguda, zastępcą F. Güttlera, kustoszem K. Tomaszewskiego, zastępcą M. Porębskiego, gospodarzem W. Janeczka i 18 członków wydziału.

Z „Sokoła“. Uczestnicy zjazdu lwowskiego zgłaszać się mogą o osobne umieszczenie we Lwowie najdalej do dnia 21 b. m. włącznie w kancelaryi „Sokoła“ od godziny 6—8 wieczorem.

Haczewski.

P. Jadwiga Camilowa odśpiewa na koncercie, zapowiedzianym na piątek 20 b. m., między innemi walc z op. „Romeo i Julia“, Gounoda „Najpiękniejsze piosnki“ i „Nie będę cię rwała“ Galla i wiele innych. Bilety po cenie 1 złr. za krzesło, 50 ct. za wstęp, sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego i kancelarya Towarzystwa muzycznego (od godziny 12—1 i od 5—6)

Wychodźtwo. Wczoraj po południu zatrzymano 2 wychodźców do Ameryki z powiatu sanockiego.

Z teatru. Właściwością jest wybitnego talentu i silnej indywidualności artystycznej, że każdej odtwarzanej postaci nadać umie rysy, w których myśl autora wystąpić może w najpełniejszem oświetleniu i przeprowadzić słuchacza przez całą gamę uczuć, bólów i namiętności, tworzących psychologiczny podkład charakteru owej postaci. Przykład takiej silnej charakterystyki dała nam wczoraj p. Marcello rolą Ady w głośnej sztuce Sudermanna „Koniec Sodomy“. Dla znających rodzaj i kierunek talentu p. Marcello naginający się przeważnie do ról bohaterskich i dramatycznych prawdziwą niespodzianką była wczorajsza jej kreacya. W intencyi autora i licznych dziś jego komentatorów postać Ady jest uosobieniem nietylko demonicznej siły, nietylko gwałtownych wybuchów namiętności, porywających w przepaść natury słabe i niezdolne do oporu, ale jest także typem lwicy salonowej, wyposażonej we wszystkie rysy kusicielki, oplątającej ofiary tysiącem sieci kunsztu kobiecego.

P. Marcello z tego trudnego, podwójnego roli swej zadania wyszła zupełnie zwycięsko, stworzyła postać jako typ i psychologicznie i technicznie doskonale obmyślaną i przeprowadzoną. Łagodna i flirtująca w akcie pierwszym, gwałtowna i porywająca siłą wybuchu w akcie trzecim, wyzyskała w zupełności wszystkie środki popisowe roli, a talent swój ukazała w całym blasku, rzucając zarazem inne światło na pewne niedość znane publiczności naszej z poprzednich przedstawień sztuki i grą zatarte odcienia charakteru Ady.

Całość przedstawienia widocznie pod wpływem udzielającego się współgrającym zapału artystki, wypadła bardzo dobrze. Na słowa rzetelnej pochwały zasłużyli w pierwszym rzędzie p. Żelazowski jak zawsze świetny w roli Wilhelma oraz panny Dzirytówna i Trapszówna w rolach Klary i Kasi.

Publiczność przyjmowała p. Marcello owacyjnie.

wp.

Panna Helena Marcello wystąpi w tym tygodniu w trzech swoich znakomitych rolach, a mianowicie: Jutro we czwartek jako Cypryanna w „Rozwiedźmy się“, w sobotę w prześlicznej sztuce Dumasa „Księżna Jerzowa“ grać będzie rolę tytułową, a w niedzielę wystąpi na ogólne żądanie w „Końcu Sodomy“ jako Ada, w której to roli tak wielkie wczoraj miała powodzenie, a teatr przepełniony był gorąco oklaskującą artystkę publicznością.

Biuro urzędu telegraficznego w Krakowie, gdzie się nadaje depesze po godzinie 7 wieczorem, aż do rana, jak to wiele już razy w ciągu kilku lat stwierdzaliśmy, jest urągowiskiem nie tylko co do wygody publicznej, lecz wprost pod względem przyzwoitości. Umieszczony obok miejsc ustępowych wąziutki cuchnący korytarz o jednym jedynym pulpicie, zaopatrzony w jedno liche pióro, mieścić musi po kilku interesantów. Od paru lat daremnie publiczność i dzienniki proszą o zaradzenie złemu, jakie w najlichszej nawet mieścinie tolerowanem być nie powinno, zarząd poczty w Krakowie pozostaje wszakże głuchym na te prośby.

Apelujemy więc w imieniu krakowskiej publiczności do Szanownego dyrektora zarządu poczt w kraju, radcy dworu p. Seferowicza w nadziei, iż poleci komu należy, aby raz wreszcie to dotkliwe złe usuniętem zostało.

Partykularyzm. Wczorajszy wieczór muzyczny p. Wł. Barącza w Wieliczce nie przyszedł do skutku z powodu, że w całem mieście nie można było dostać fortepianu, niezbędnego jak wiadomo do produkcyj utalentowanego artysty. Z prywatnych właścicieli fortepianów nie znalazł się nikt, ktoby był chciał p. Bar ączowi pożyczyć fortepianu. Curiosum!

Dr. Kazimierz Krygowski otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie.

Generał Klapka o którego zgonie doniósł nam wczoraj telegraf, był bohaterem z czasów walk o niepodległość Węgier. Urodzony 1820 w Temeszwarze, służył pierwotnie w wojsku austryackiem. W r. 1848 wysłany do Siedmiogrodu z Gallem i Hajnikiem dla poruszenia Szeklerów. Później dowodził 6 batalionem honwedów przeciwko Serbom. Jako major fortyfikował Komorno. Brał następnie wybitny udział w kampanii. W r. 1849 objął obronę twierdzy Komorna, skąd częstemi wycieczkami odpierał Austryaków zwycięzko aż do zaszczytnej dla oręża węgierskiego kapitulacyi we wrześniu. Na emigracyi przebywał w Turcyi i Anglii. W r, 1859 organizował legion węgierski we Włoszech, a w r. 1866 wskutek układów z Bismarkiem przyczynił się do utworzenia samoistnego państwa węgierskiego. Klapka był znakomitością zarówno jako patryota, żołnierz i pisarz wojskowy.

Pierwsza Czytelnia Towarzystwa „Szkoły ludowej“ W Lwowie odbyło się dnia 15 bm. uroczyste otwarcie bezpłatnej Czytelni, założonej staraniem tamtejszego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej. Obchód rozpoczął się stosownem przemówieniem ob. Borzemskiego, który scharakteryzował pokrótce ruch ludowy ostatnich czasów i wykazał, jak daleko pozostaliśmy pod tym względem za innymi narodami. To też ze zdwojoną gorliwością potrzeba się nam zabrać teraz do pracy i popierać jak nausilniej Tow. szkoły ludowej, a ideałem i wzorem naszym niech będzie czeska Macierz szkolna, która obraca setkami tysięcy na cele szkolnictwa ludowego. — Resztę wieczorku wypełniły produkcye muzyczne i wokalne, z których wyszczególnić należy deklamacyę ob. Pleśniaka i śpiew Lindego, który za wzorowe wykonanie „Starego Kaprala“ Moniuszki, zebrał grzmiące oklaski. Chór odśpiewał kilkanaście pieśni narodowych po polsku i po rusku, a najbardziej podobała się „Warszawianka“, w której partyę solową odśpiewał wybornie ob. Heinrich. — Po obchodzie nastąpiło wzajemne poznanie się członków Czytelni. (*c.*)

Raki galicyjskie. Z Wiednia donoszą: Dunaj zapełnia się rakami galicyjskiemi bezpłatnie, t. j. kosztem galicyjskich handlarzy. Przysyłają oni tu beczki raków, łapanych głównie w okręgu kilku mil od Lwowa, a komisaryat targowy zabiera je i wpuszcza do Dunaju; nie mają bowiem przepisanej miary i samice bywają łowione w porze zakazanej. — Wielka to strata materyalna, że miejscowe władze dozwalają na rabunek, który grozi wytępieniem tego przysmaku w Galicyi.

Gazeta kelnerska zaczęła wychodzić 15 b. m. we Lwowie i zawiera prawie wyłącznie artykuły zawodowe.

Zakład wodoleczniczy w Krynicy (rządowy), zostający pod kierownictwem znanego powszechnie hydropaty dra Henryka Ebersa, ogłosił drukiem sprawozdanie z ruchu chorych i czynności w roku ubiegłym. Ogólna liczba leczących się wynosiła 668 osób, z tych mężczyzn było 365, kobiet 303. Tak imponującą liczbą chorych nie może się poszczycić żaden z zakładów wodoleczniczych w kraju; a bardzo dobrze to świadczy o publiczności polskiej, zarówno z Galicyi jak i z Królestwa, która coraz już mniej wyjeżdża do niemieckich tego rodzaju zakładów i nabiera przeświadczenia, że przy troskliwej i umiejętnej opiece, oraz dobrem urządzeniu, krajowe zakłady lecznicze doskonale i z pożytkiem dla zdrowia zastąpić mogą obce.

W roku ubiegłym do zakładu dra Ebersa w Krynicy najwięcej przybyło celem leczenia osób z cierpieniami układu nerwowego, następnie z chorobami przewodu pokarmowego, dróg oddechowych i ze zboczeniami w odżywianiu, dalej z zakaźeniami chronicznemi, z cierpieniami dróg moczowych, narządu krążenia i z przewlekłą rekonwalescencyą, wreszcie z wrodzoną wątłością ustroju.

Rezultat leczenia okazał się bardzo pomyślnym, bo na 668 chorych, blisko 400 osiągnęło wyleczenie, a przeszło 200 polepszenie znaczne swego stanu.

Zakład otwarty od 15 maja do 30 września, znajduje się w warunkach nadzwyczaj korzystnych dla leczenia wodą i temu przypisać należy w znacznej mierze skuteczną jego działalność. Klimat bowiem ożywczy, średnio pobudzający, a nie podniecający zbytnio (600 m. nad p. m.), położenie zakładu w miejscu zacisznem w parku, odpowiednio urządzony pensyonat, zabezpieczający wszystkie potrzeby pacyentów, począwszy od mieszkania i pożywienia, do rozrywek i ułatwienia swobodnego życia towarzyskiego, dalej obfitość naturalnych środków leczniczych, wszystko składa się na to, że leczenie w możliwie najlepszych odbywa się warunkach.

Sam zakład, wybudowany przed 8 laty i od tego czasu 3 razy rozszerzany i uzupełniany odpowiednio do zwiększającego się napływu chorych, mieści obecnie 2 główne oddziały łaziebne: dla pań i dla mężczyzn, każdy składający się z obszernej sali ogrzewanej i dobrze wentylowanej, posiadającej wszystkie urządzenia, jakiemi się wzorowe zakłady posługują, począwszy od jeziorka i wszelkich tuszów wodnych i parowych, aż do drobnych przyrządów do irrygacyi, chłodników i t. d., i z kilku pokojów mniejszych z wannami. Oprócz tego ma każdy oddział osobne pokoje łaziebne I klasy.

Poczekalnie, kasa, pokój ordynacyjny i gabinety do elektryzowania, massowania, zawieszań, inhalacyi i t. p. znajdują się w budynku oddzielnie wystawionym, który jest połączony z zakładem obszerną, krytą galeryą.

W celu zaspokojenia wszystkich potrzeb pacyentów w sposób odpowiadający warunkom leczniczym, urządzony został pensyonat w dwóch domach, położonych w sąsiedztwie zakładu: w willi „Flora“ i „Warszawskiej“. Pensyonat ten zostaje pod nadzorem kierownika zakładu i mieści 65 pokojów, zaopatrzonych odpowiednio do wymagań hygieny i komfortu; nadto posiada obszerne ogrody i rozliczne urządzenia, służące do rozrywek i hygienicznych ćwiczeń ciała. Chorzy mogą przeto odbywać kuracyę hydropatyczną w sposób najracyonalniejszy, a zarazem mają stosowne rozrywki, swobodę i spokój przy leczeniu potrzebny.

Ceny kuracyi, oraz mieszkania i pożywienia w zakładzie, są umiarkowane, a stanowczo niższe, aniżeli w zakładach zagranicznych. Oprócz kierującego lekarza, znanego z fachowej wiedzy i uprzejmości dra Ebersa, niosą pomoc pacyentom lekarze asystenci.

Z Inowrocławia donoszą: Wystawa tutejsza, otwarta we wtorek 17 b. m., świetna i doskonale się udała. Wielki dobór okazów bydła, pięknych koni. Przemysł domowy i rolniczy dobrze reprezentowany. Narzędzi rolniczych wiele. Po przemówieniu wicepatrona Kółek rolniczych p. Dembińskiego wystawę otworzył patron p. Jackowski. Delegatem zarządu centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. Poznańskie jest dr. Mieczkowski z Kołudy. Zjazd obywatelstwa i włościan znaczny.

Stosunki w Królestwie Polskiem. *Kuryerowi Warsz.* donoszą: „W przypadkowy sposób pod Opocznem schwytano trzech niebezpiecznych opryszków. Wachmistrz żandarmów Piwowar jechał konno wzdłuż plantu kolejowego, gdy nagle spostrzegł trzech silnych, rosłych mężczyzn, palących papierosy. Wydali mu się podejrzanymi, spytał więc ich o pochodzenie; w odpowiedzi opryszkowie dobyli rewolwerów. Nie mając broni palnej, wachmistrz schronił się do stacyi kolejowej, gdzie zgromadził naprędce ludzi uzbrojonych w drągi i przy pomocy kilku żołnierzy rozpoczął obławę na zbrodniarzy. Obława udała się, opryszkowie nie mogąc umknąć, zaczęli cofać się ku miastu, gdzie ich ujęto. Znaleziono przy nich cztery rewolwery, noże z obu stron ostrzone, klucze, wytrychy, 150 rubli, kilka zegarków itd. W śledztwie okazało się, że w ręce władz wpadli hersztowie bandy zbójeckiej, złożonej z 18 osób. Ujęci: Rzeszczykowski, Gołębiński i Rydlewski, z których ostatni był naczelnym hersztem bandy, pochodzą z gubernii piotrkowskiej, gdzie też głównie grasowali. Stwierdzono, że to oni obrabowali i pokaleczyli mocno niejakiego A. Chmielnickiego, że ich dziełem był napad na szynkarza Jankla Edelszteina w Żarnowie, w pow. opoczyńskim, przyczem zrabowali 45 rubli, a szynkarza tak mocno poranili, że tenże w kilka dni później umarł. Okazuje się w ogóle, że to oni byli sprawcami napadów i rabunków, które w okolicy Opoczna były w ostatnich czasach bardzo częste.“

Echa rozruchów w Łodzi. Ruch w hotelach warszawskich, jak donoszą pisma tamtejsze, jest obecnie niezwykle ożywiony. Bawi obecnie w Warszawie wiele rodzin przemysłowców i fabrykantów, przybyłych z Łodzi.

Starszy prezes Izby sądowej warszawskiej, porozumiawszy się z naczelnym prokuratorem tejże Izby, wydelegował do Łodzi z powodu nagromadzenia się tamże znacznej ilości spraw karnych, do pomocy sędziom śledczym czterech kandydatów do posad sądowych, a mianowicie pp.: Aleksandra Smolikowskiego, Władysława Wolfa, Aleksandra Niewiarowskiego i Stefana Ruszkowskiego.

Witalina. Z Petersburga donoszą: Od paru miesięcy wśród ogółu głośnym się stał środek, stanowiący jakoby panaceum na rozliczne choroby, posiadający nawet, jak sądzili niektórzy, własność odmładzania i przywracania sił żywotnych. Wynalazca jego prof. Gaczkowskij, nie chcąc kryć wynalazku swego pod kluczem, zbierał się odkryć sekret jego przyrządzania. Obietnice nie zostały spełnione. Tymczasem zaszedł fakt, który sprawę tę przedstawia w wątpliwem świetle. Przed kilku dniami zmarli w Petersburgu generał Baranow, oraz naczelnik policyi słynny Gresser, a obaj oni leczyli się wstrzykiwaniem witaliny.

Okoliczność ta była powodem, iż na witalinę, uważaną dotąd za coś cudownego, rzucono gromy. Środek stał się nagle w mniemaniu wielu szkodliwym nad wszelki wyraz, a krewni Baranowa, zrozpaczeni niespodziewanym jego zgonem, podali skargę, — i oto do mieszkania prof. Gaczkowskiego zeszli: prokurator Izby sądowej, naczelnik policyi śledczej, oraz dwaj profesorowie Przybytek i Iwanow. Zapas witaliny już przygotowanej, szprycka do robienia zastrzykiwań, filtr z przygotowanym płynem, oraz materyały do jego wyrobu służące zostały opieczętowane i zabrane. Profesorowie ci oświadczyli, że analizy środka Gaczkowskiego nie robili dotychczas, że jednak on sam im powiedział, jaki jest skład jego chemiczny. Jestto 30-procentowy roztwór boraksu w glicerynie i rzeczywiście w smaku zupełnie podobny do gliceryny. Gdy przyszła komisya, prof. Gaczkowskij był blady i czuł się niedobrze, prosił zatem, aby pozwolono mu przyjąć kilka kropel witaliny.

Graždanin donosi, że wynalazca witaliny, Gaczkowskij, został aresztowany.

Wynalazek. Wydawany w Bukareszcie dziennik *La patria* zapewnia że dr. Zorileanu wynalazł środek, zabezpieczający ludzi i konie podczas marszów forsownych od zmęczenia. Środek ten dla ludzi przyrządza się w formie pigułek, a dla koni w kształcie placków, podawanych przed marszem, lub podczas odpoczynków. Pod kontrolą oficerów i lekarzy dokonane zostały próby następujące: Rota pułku strzelców wyruszyła w pochód i powinna była przejść wiorst 70. Połowa żołnierzy przed wyruszeniem spożyła pigułki, druga połowa zwykłe śniadanie żołnierskie. Pierwsi przeszli wyznaczoną przestrzeń w 19 godzin z dwugodzinnym odpoczynkiem i przybyli na miejsce na oznaczony termin, nie doświadczywszy zbytniego utrudzenia ani z powodu gorąca, ani z pragnienia, gdy tymczasem połowa druga, po przebyciu zaledwie wiorst 50-ciu niezdolna już była do marszu dalszego. Gdy zaś im dano wzmiankowanych pigułek, siły ich wzmogły się natychmiast. Druga próba dokonana była w rozmiarach większych. Stu żołnierzy pułku pieszego pod dowództwem trzech oficerów przeszli marszem forsownym z Tergowiszcza do Bukaresztu (95 wiorst) w przeciągu 25-cin godzin z odpoczynkiem dwugodzinnym. Do tego ostatniego miejsca przybyli w takim stanie sił, że przez dwie godziny dokonywali ćwiczeń. Z równem powodzeniem wypadły próby, dokonane i z końmi.

Odkrywanie źródeł wody. *Korespondent Rolniczy*, wychodzący przy *Gaz. Warsz.*, zamieścił niedawno dwa sposoby odkrywania źródeł wody. — Pierwszy z nich nazwać można naukowym, drugi nazywają „chłopskim". Pierwszy sposób znalezienia źródła jest następujący, według wspomnianego czasopisma: Bierze się wapna niegaszonego, siarki, grynszpanu i białej mirry, wszystkiego po $2^1/_2$ uncyj (5 łutów). Tę mięszaninę należy utłuc miałko w moździerzu, zmięszać dobrze, wsypać w nowy, polewany garnek, przykryć wełną, która sama z owiec spada, w ilości także dwóch i pół uncyj, a sam garnek również nakryć pokrywką nową, polewaną. Waży się skrupulatnie garnek ze wszystkiem powyższem i stawia się w dół świeżo wykopany na stopę głębokości. Po 24 godzinach wyjmuje się garnek i znów ściśle waży. Jeżeli ubyło wagi — nie ma źródła w tem miejscu i trzeba gdzieindziej szukać, wkopując garnek. Jeżeli zaś garnek jest cięższy i przybyło wagi 2 łuty, woda będzie na $75^1/_2$ stopy głębokości, przy 8 łutach na 25 stóp, a przy 10 łutach na $12^1/_2$ stóp.

Drugi sposób „chłopski" jest następujący: Na ziemi, oczyszczonej z trawy, rozpościera się skórę owczą, wełną do góry, a po środku na nią kładzie się świeże jajko kurze i przykrywa się garnkiem nowym, nie polewanym. Doświadczenie należy robić wieczorem dnia poprzedniego, gdy ziemia z wierzchu jest sucha. Nazajutrz rano garnek się zdejmuje i jeżeli wełna pod garnkiem i jajko pokryte są rosą, znak to niezawodny, że woda jest blisko pod powierzchnią ziemi. Jeżeli jajko jest suche, a tylko wełna pod garnkiem zroszona, ta woda znajduje się głęboko. A gdy jajko i wełna są suche — wody nie ma wcale.

Obfitość nafty. Z Baku donoszą do pism warszawskich: Zakłady braci Noblów w Bałachanie zbogaciły się nowo odkrytem źródłem nafty, niezmiernej obfitości. Po przebiciu studni artezyjskiej na głębokości 163 sążni, zapuszczono aż do dna pierwszą rurę 18 calową; następnie, kiedy drugi rząd rur 16 calowych doprowadzono do głębokości 40 sążni, zaczęła się wydobywać ropa nafciana, pomięszana z piaskiem. Z początku zbierano około 2000 pudów czystej nafty, potem z każdym dniem coraz więcej, aż nareszcie wybuchła fontanna, która poczynając od 17 marca, daje po 600.000 pudów czystej nafty dziennie, nie licząc masy piasku, — Strumień nafty początkowo rozlewał się szeroko, napełniał nawet obce zbiorniki, ku wielkiemu zadowoleniu ich właścicieli, nim zdołano go sprowadzić do jezior nafcianych, ostatecznie zaś do przekopanych w pobliżu studni artezyjskiej olbrzymich rezerwoarów. Do roboty użyto setki Tatarów, brnących po kolana w strumieniu nafty, kopiących rowy i wyrzucających kamienisty piasek, z którego utworzyły się już całe góry. Siła fontanny jest tak wielka, że potrójne żelazne pokrycie studni i przylegające do niego mostki drżą ciągle, zaś jej huk zagłusza w promieniu całej wiorsty wszelkie machiny parowe. Zdaje się, że podziemne źródła, zasilające studnię, nie tak prędko się wyczerpią; jest to więc dla właścicieli drogocenny nabytek. Prócz opisanej powyżej fontanny, są jeszcze w okolicy cztery inne, należące do firmy Mrzojewych (około 400.000 pudów dziennie), Marisa i Cowjanowa. Wskutek ostatniego odkrycia, cena nafty na miejscu znacznie spadła i wynosi $^1/_2$ kopiejki za pud.

Skandaliczny proces, nieobojętny dla wielu osób w Królestwie, rozegra się przed kratkami sądowemi w Nizzy dnia 3-go czerwca r. b. Oskarżonymi są: *le comte* Orzeszko, jak go dzienniki francuskie tytułują (syn właściciela Dolska, urodzony ze Skirmuntówny) i pani Menabrea, synowa byłego ambasadora włoskiego w Paryżu. Do procesu, wytoczonego przez męża pani Menabrea dało powód skandaliczne wykrycie w dniu 29 listopada r. z. w Nizzy bliskich bardzo stosunków hrabiego z synową ambasadora. Pan Menabrea, aby ułatwić sobie rozwód, przyjął poddaństwo francuskie, ojciec zaś jego, generał, w skutek podniesienia swojego czasu drażliwej tej sprawy przez wiele pism zagranicznych, zmuszony został podać się do dymisyi ze stanowiska ambasadora. Odroczenie procesu nastąpiło na życzenie pełnomocnika sądowego oskarżonej. Pani Menabrea, w Nizzy dziś nieobecna, pragnie sama stanąć przed kratkami. Szczegóły te podaje *Echo de Paris*.

Mianowania. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała kontrolorów podatkowych Karola Ochmana i Antoniego Konopkę poborcami podatkowymi w IX klasie rangi, dalej adjunktów podatkowych Karola Grossa, Włodzimierza Jamińskiego i Alfreda Krywalda kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi, wreszcie praktykantów podatkowych: Michała Stopkę, Edwarda Sobolskiego i Romana Modliszewskiego, oraz ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy Jana Polańskiego 90 pułku piechoty adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi; oficyała urzędu sprzedaży soli w Wieliczce Emila Kuczkiewicza starszym kontrolorem tegoż urzędu w IX klasie rangi: poborcę cłowego Bolesława Kirchnera oficyałem cłowym w X klasie rangi, zaś prowizorycznego asystenta cłowego Zygmunta Zarembę i praktykanta cłowego Józefa Aurelego w im. Studzienieckiego poborcami cłowymi w XI klasie rangi.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 19 maja: Piąty występ gościnny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: „Rozwiedźmy się", komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou

W sobotę 21 maja: Szósty występ gościnny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: „Księżna Jerzowa", komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

W niedzielę 22 maja: Siódmy występ gościnny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich: na ogólne żądanie „Koniec Sodomy", dramat w 5 aktach Hermana Sudermanna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— (*ad.*) **Księga przysłów, sentencyj i wyrazów łacińskich,** używanych przez pisarzy polskich zebrał Leopold Czapiński. Z zapomogi kasy pomocy dla osób, pracujących na polu naukowem, im. Józefa Mianowskiego. Warszawa, 1892.

Narody składają swą mądrość w przysłowiach. Przypowieści i zdania, uświęcone tradycyą wieków, a dobitnie i zwięźle wyrażające poglądy na świat, życie i różnorodne jego stosunki, są ważnym przyczynkiem do dziejów kultury danego narodu. Szczególne pod tym względem znaczenie mają przysłowia łacińskie. Na nich mimowiednie późniejsze narody się kształcą, podobnie jak dla nowszych prawodawstw klasyczną podstawą pozostało do dzisiaj ścisłe, jędrne prawo rzymskie. W naszej literaturze przysłowia łacińskie odegrały wybitną swego czasu rolę. Okres makaroniczny — słusznie z innych względów potępiany — dobrą po sobie pozostawił pamiątkę w mnogiej liczbie łacińskich przysłów, przypowieści i zdań, których bez ujmy dla bogatego naszego języka, a dla okrasy, używamy i dzisiaj w literaturze, prasie, a nawet nieraz w potocznej mowie i w życiu towarzyskiem, w ostatnim razie często — przyznać się godzi — bez dokładnego zdania sobie sprawy z istotnego znaczenia cytatów. Choćby więc tylko ze względu na tę praktyczną potrzebę pracy, której się podjął zwycięsko p. Czapiński, na szczere zasługuje uznanie. Ileż to trudu, ile czasu i żmudnych poszukiwań potrzeba było, zanim powstała książka sporej grubości (str. 523) podająca w alfabetycznym porządku kilkaset przysłów i sentencyj łacińskich, z których każda wiernie na język polski przetłómaczona, ich istotne znaczenie wskazane, uzasadnione nadto zręcznie dobranemi przykładami, poparte w końcu umiejętnie ustępami z dzieł najcelniejszych polskich poetów i pisarzy. Najskrzętniejsza praca jednostki nie stworzy dzieła w tym zwłaszcza rodzaju, któreby, wolne od wszelkich braków, w zupełności mogło olbrzymi przedmiot wyczerpać. Autor z całą świadomością sam to w przedmowie zaznacza. Winniśmy atoli stwierdzić, że braki są tu bardzo niewielkie i nieliczne, przeciwnie dzieło p. Czapińskiego pod każdym względem zdolne jest zaspokoić najśmielsze nawet wymagania. Inteligentny ogół społeczeństwa naszego winien jest wdzięczność autorowi za trudy, tak bogatym uświęcone plonem, a kasie pomocy naukowej im. Mianowskiego za uprzystępnienie dzieła, które dotkliwą lukę w literaturze naszej wypełnia.

Dział ekonomiczny.

Pierwsza lwowska spółka producentów mleka we Lwowie, zawiązana w listopadzie roku zeszłego, zaczyna się powoli pomyślnie rozwijać. Do spółki należą właściciele wzorowo prowadzonych obór: pp. Kielanowska, Obertyński, Paygert, Schnell, Torosiewicz, Tustanowski, Waygart. Mleko pierwszej jakości dostarczane bywa w puszkach blaszanych do Lwowa do lokalu spółki przy ul. Grodeckiej 99. Tu przechodzi przez centryfugę, poczem rozwożone bywa w puszkach i flaszkach szklanych do do domu odbiorców. Zarząd mleczarni przestrzega ściśle porządku i wygody publiczności — będąc odpowiedzialnym przed Radą zawiadowczą spółki za prowadzenie interesu. Zarząd jest obowiązanym przyjmować i uwzględniać wszelkie skargi publiczności, mogące mieć podstawę w niesumienności lub opieszałości furmanów nabiał rozwożących. Nieporządki dni ostatnich nie pochodzą z winy zarządu, lecz wskutek zmienionego rozkładu jazdy na kolejach żelaznych, wskutek czego mleko z folwarków w innych porach przybywało do Lwowa. — Spółka posiada dla wygody publiczności sklep własny przy ul. Chorążczyzna i róg ulicy Sokolej.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 13 i 14 maja.

Dostawiono nierogacizny 9.443 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 17—20 złr.; para żywych prosiąt 21—24 złr.; para żywych wieprzów 25—32 złr.; kilo żywej wagi pasionych 38—42 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 9347 sztuk; wysłano za granicę 60 sztuk.

Zapowiedziano na 20 i 21 maja 11345 sztuk.

Z targów zbożowych.

Kraków, 17 maja.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica krajowa	10·25	10·50
Żyto	9·35	9·85
Jęczmień	7·15	7·75
Owies	7·25	7·60
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·80
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		3·20
Ziemniaki za hektolitr	2·60	3·—
Jaja za kopę	1·10	1·15
Masło za garniec	4·—	4·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80°		78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 18 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 po p.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·6 mm	740·9 mm	743·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,8	+9°,4	+13°,2
Kierunek i moc wiatru (0 oznacza ciszę, 10 burzę)	SSE 1	WNW 2	NNW 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	88%	45%
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	10	10	8

Uwagi: W nocy deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

Wiedeń, 18 maja. Wczoraj na wieczorne posiedzenie Koła polskiego, na którem obecni byli także posłowie ruscy, przybył minister dr. Steinbach i uczestniczył w obradach przez 3 godziny. Minister odpowiadał na 22 pytań, jakie mu kolejno członkowie Koła zadawali. Odpowiedzi ministra były bardzo dokładne i przyjęte zostały przez Koło przychylnie. Minister złożył stanowcze zapewnienie, że oba rządy, austryacki i węgierski, wszelkich dołożą starań, aby w jaknajkrótszym czasie podjąć wypłaty w gotówce.

Przyszło także pod dyskusyę pytanie, czy się tutaj nie rozchodzi o utworzenie skarbu złota w przewidywaniu ewentualności politycznych? Minister na pytanie to dał odpowiedź przeczącą, przyczem dał wyjaśnienia co do ogólnego położenia politycznego. Te wyjaśnienia ministra uznano za poufne, nie nadające się do publicznego ogłoszenia.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 18 maja. Komisya podatkowa obradowała wczoraj nad podatkiem zarobkowym, wedle projektu rządowego. Pos. Byk uważa za rzecz pożądaną, aby okres rozkładania podatku zarobkowego rozszerzyć na czas dłuższy. Co do komisyj podatkowych zaznacza mowca z naciskiem konieczną potrzebę, aby postanowienia co do kontyngentów krajów pozostawić ustawodawstwu państwowemu. Mowca proponuje, aby uprościć i skrócić odnośną taryfę i wybrać subkomitet, któryby się zajął zbadaniem wszystkich wniosków, zgłoszonych podczas rozprawy ogólnej, a domagających się zmian w projekcie rządowym.

Reprezentant rządu omawia doniosłość taryfy wobec podniesionych przeciw niej zarzutów.

Wiedeń, 18 maja. W komisyi budżetowej wniósł Beer zaciągnięcie ośmiomilionowej amortyzacyjnej, najwyżej czteroprocentowej pożyczki na budowę gmachów wyższych szkół w Austryi.

Minister oświaty oświadczył, iż z wnioskiem tym się zgadza.

Stała komisya dla ustawy karnej wybrała Weebera przewodniczącym, Fanderlika zastępcą przewodniczącego. Referat o zbrodniach i przestępstwach przydzielono Pinińskiemu.

Wiedeń, 18 maja. (Z Izby poselskiej). Hrabia Taaffe odpowiadając na interpelacyę p. Schwartza rzekł: Znaczna śmiertelność na ospę w Czechach była powodem, że przypomniano odnośne przepisy. Przymus szczepienia ospy nie ma z tem nic wspólnego. W razie potrzeby rząd przedłoży Izbie projekt do ustawy o powszechnem szczepieniu ospy.

Następnie odpowiadając na interpelacyę p. Reichera, rzekł: Teraz nie jest wskazanem przedkładać wniosek, któryby na kraje wkładał obowiązek zwracania kosztów, wyłożonych na leczenie ich chorych w szpitalach specyalnych.

Wiedeń, 18 maja. Według dzisiejszej *Wiener Ztg* wynik obliczenia monety srebrnej, przeprowadzonego w dniu 28 kwietnia, łącznie ze srebrem w skarbcu banku austro-węgierskiego, wykazał: 104.269 dwuguldenowych, 163,916.588 jednoguldenowych i 53,053.372 półguldenowych pieniążków.

Budapeszt, 18 maja. Na posiedzeniu klubu liberalnego oświadczył minister oświaty, że w jak najkrótszym czasie wniesie projekt ustawy o prowadzeniu metryk cywilnych dla dzieci z małżeństw mięszanych i prosił posła Chorina, aby wniosek swój, dotyczący ludności wyznania mojżeszowego, cofnął, gdyż rząd wystąpi z własnym wnioskiem w tej sprawie.

Berlin, 18 maja. Berliński *Tageblatt* zapewnia, że Wesselitzki, wydawca dziennika *Allgem. Reichscorresp.*, który pierwszy niedawno rozgłosił fałszywą wieść o chorobie sułtana, został z Prus wydalony.

Gdańsk, 18 maja. Cesarz odbył przegląd wojska i wyraził się z wielką pochwałą i uznaniem o stanie wojska, poczem powrócił do miasta, radośnie witany przez tłumy. Cesarz był na śniadaniu u komendanta korpusu.

Paryż, 18 maja. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej minister marynarki przedłożył swe żądania budżetowe; domaga się on na rok przyszły budżetu marynarki o 22 miliony większego, niż żądał jego poprzednik; ta kwota ma być przeznaczona głównie na budowę okrętów.

Marsylia, 18 maja. Król szwedzki przybył do Marsylii, gdzie uroczyście przyjęły go władze francuskie. Król ma tu zabawić dwa dni.

Londyn, 18 maja. Major Wissmann odjechał z Kairu do Zanzibaru.

Ateny, 18 maja. Dwóch ministrów greckich, w tej liczbie minister spraw zagranicznych, podało się do dymisyi z powodu, że nie zostali wybrani do parlamentu. Król dymisyi nie przyjął.

Niezmierne powodzenie partyi Trikupisa zrobiło dobre wrażenie w kraju, i w kołach bezstronnych uważanem jest za zwrot dla Grecyi pomyślny. *Agio* złota spadło o 5 procent.

Rodzina królewska odjeżdża dzisiaj wieczór przez Korynt do Brindisi lub do Wenecyi.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 18 maja 1892 r.	Kurs w w. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	70
Zjednoczony dług w srebrze	95	20
Austryacka renta złota	112	60
5% austryacka renta (marcowa)	100	90
Akcye banku austro-węgierskiego	987	—
Akcye kredytowe	318	75
Londyn	119	76
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	51
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	$62^1/_2$

Wiedeń, 18 maja. Ruble papierowe 126.—. Cena nafty 17·25 do 20·25 Spirytus 18·—; żyto na maj i czerwiec 8·76; pszenica na maj i czerwiec 8·85; owies 5·78.

Odpowiedzialny Redaktor: **Dr. Adam Asnyk.**

Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych na głównym dworcu w Krakowie, ważny od 1 maja 1892.

(Czas środkowo-europejski).

Przychodzą do Krakowa:

Rano.

Ze Lwowa: osobowy godz. 5; — pospieszny godzina 6 min. 20.
Z Wiednia: pospieszny godz. 6 min. 45 — osobowy godz. 9 min. 44.
Z Warszawy: osobowy godz. 7 min. 38.
Z Oświęcima: osobowy godz. 7 min. 33.
Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 6 min. 5.
Z Wieliczki: mięszany godz. 8 min. 18.
Z Tarnowa i Żywca przez Płaszów: osobowy godz. 8 min. 58.
Z Bonarki-Oświęcima: mięszany godz. 10 37.

Po południu.

Ze Lwowa: osobowy godz. 2 min. 25 i godz. 8 min. 20, pospieszny godz. 9 min. 42.
Z Wiednia: pospieszny godz. 8 min. 45 — osobowy godz. 10 min. 8.
Z Warszawy-Lendenburga: osobowy godz. 5.
Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 4 min. 15.
Z Wieliczki: mięszany godz. 7 min. 15.
Z Bonarki-Oświęcimia: mięszany godz. 9 min. 22.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia-Warszawy: osobowy godz. 5 min. 40; — godz. 9 min. 25.
Do Wiednia pospieszny godz. 6 min. 40,
Do Lwowa: pospieszny godz. 7 min. 3.
Do Lwowa: osobowy godz. 3.
Do Lwowa: osobowy godz. 10 min. 30.
Do Bonarki-Oświęcima: mięszany godz. 4 min. 4.
Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 8 min. 50.

Po południu.

Do Krzeszowic: osobowy o godz. 1 min. 32, kursuje tylko od 7/6 do 27/9 w niedzielę i we święta.
Do Wieliczki: mięszany godz. 1.
Do Wiednia: osobowy godz. 3 min. 5; — pospieszny o godz. 10.
Do Lwowa: pospieszny godz. 9 min. 20; — osobowy o godz. 10 min. 55.
Do Warszawy-Oświęcima: osobowy godz. 6 min. 8.
Do Tarnowa-Żywca przez Płaszów: osobowy godz. 5 min. 50.
Do Bonarki i Oświęcima: mięszany godz. 2 min. 15.
Do Bonarki-Chyrowa: mięszany godz. 7 min. 5.

Na przystanku Zwierzyniec.

Przychodzą.

Rano.

Z Bonarki Husiatyna: mięszany godz. 5 min. 49.
Z Bonarki-Oświęcima: mięszany godz. 10 min. 21.

Po południu.

Z Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 8 min. 59.
Z Bonarki-Oświęcima: mięszany godz. 9 min. 6.

Odchodzą.

Rano.

Do Bonarki Oświęcima: mięszany godz. 4 min. 55.
Do Bonarki-Husiatyna: mięszany godz. 9 min. 5.

Po południu.

Do Bonarki-Oświęcima: mięszany godz. 2 min. 30.
Do Bonarki-Chyrowa: mięszany godz. 7 min. 20.

Kraków, dnia 18/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą		żądają	
Ruble papierowe	za 100 rubli	125	—	127	—
Marki niemieckie	za 100 mar.	58	40	58	80
20-to frankówka złota		9	45	9	55
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	97	40	98	20
[illegible] Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	104	75	105	75
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93	40	94	40
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	98	20	99	—
5% Oblig. [illegible]	I Emis.	100	60	101	30
[illegible]		96	50	97	50
[illegible]		94	70	95	70
[illegible]		99	20	100	—
[illegible] z prem. 10%		107	30	108	—
[illegible] zwr. za 40 lat		100	80	101	50
4½% [illegible]		98	20	99	—
[illegible] Król. Pol.	za rubli 100	101	—	102	—
[illegible] likwidac.	100	97	—	99	—

Lwów, dnia 17/5.

		płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	333	—	337	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	100	80	101	50
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	98	50	99	30
4½% Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99	40	100	10
4% okr. 56	złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic.	za złr. 100 m. k.	104	70	105	40
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93	50	94	20
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100	—	100	70
[illegible] Obligacye pożyczki kraj.	za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 17/5.

(Bez bieżącego kuponu.)

			płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli	100	101	25	—	—
5% Listy likwidacyjne	za rubli	100	98	—	—	—
[illegible] I Em.		100	101	90	—	—
II Em.		100	101	75	—	—
5% III Em.		100	101	90	—	—
5% IV Em.		100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 17/5.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

			płacą		żądają	
5% Renta austr. papier.	za złr.	100	95	70	95	90
5% srebrna	za złr.	100	95	10	95	30
4% złota	za złr.	100	112	60	112	80
5% papier. nowa	za złr.	100	100	75	100	95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za	100	140	50	141	50
5% z r. 1860 na 500 złr.	za	100	141	50	142	—
[illegible] z r. 1860 na 100 złr.	za	100	152	—	152	75
z r. 1864 bez % całe	za	100	184	75	185	75

Obligacye korony węgierskiej.

			płacą		żądają	
4% Renta złota	za złr.	100	—	—	—	—
5% Renta papierowa	za złr.	100	100	60	100	80
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	„ „	100	142	—	142	50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	„ „	100	135	25	136	25

Obligacye indemnizacyjne.

		płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93	50	94	40
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	104	80	105	80
[illegible] Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	[illegible]	75	94	75

Listy zastawne.

		płacą		żądają	
8% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	109	25	109	75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	101	50	102	50
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	121	75	122	75

Losy.

		płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	6	90	7	00
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	187	50	188	50
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22	75	23	75
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	17	60	18	—
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	12	—	12	25
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	22	—	23	—
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	30	—	—	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą		żądają	
10·—	Anglobank	na 200 złr	149	70	150	20
8·—	Bankverein Wiener	na 100 złr	115	—	115	50
17·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr	318	25	318	75
24·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr	361	—	361	—
22·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr	—	—	—	—
12·—	Laenderbank	na 200 złr	213	60	214	20
47 30	Austro-węgierski	na 600 złr.	990	—	992	—
17·—	Unionbank	na 100 złr.	246	—	247	—
132 25	Ferdynanda Półnoen.	na 1050 złr.	2880	—	2885	—
8·40	Karola Ludwika	na 210 złr.	213	[illegible]	213	75
14·—	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	[illegible]	50	242	50

Podziękowanie.

Mając przepełnione wdzięcznością serce, nie możemy się powstrzymać, ażeby na tej drodze nie wyrazić podzięki Wielmożnemu

Drowi Klemensowi Kniehynickiemu,

c. k. lekarzowi powiatowemu w Myślenicach, za Jego iście macierzyńską, niczem nie dającą się wynagrodzić troskliwość, skuteczną pomoc i niezmordowaną opiekę, połączoną z ujmą dla Jego zdrowia, jakiemi dniem i nocą przez przeszło 7 miesięcy otaczał w niebezpieczeństwie życia zostającą żonę moją, a córkę naszą, która z Jego łaski przyszła do zupełnego zdrowia. Niechaj niebiosa zleją na Ciebie, czcigodny Mężu, swoje błogosławieństwa.

Gustaw Schally, mąż.

Antoni Siatkowski i Antonina Siatkowska rodzice. 1318 1

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

otrzymała na skład główny:

Zmogas: „Czarny Bóg“

Nowela na tle życia nihilistów.

Cena 1 złr., z przesyłką pocztową **1 złr. 13 ct.** 1316 1 5

Konkurs.

Celem obsadzenia posad **kierowników i młodszych nauczycieli** przy otworzyć się mających szkołach ludowych Fundacyi barona Hirscha **w Mielcu, Tarnobrzegu, Brzesku i Wiśniczu** rozpisujemy niniejszem konkurs.

Kandydaci, ubiegający się o posady kierowników, z płacą 800 złr. rocznie, winni wykazać się patentem kwalifikacyjnym, zaś o posady nauczycieli młodszych, z płacą 450 złr. rocznie, świadectwem dojrzałości.

Posady powyższe nadane będą na razie prowizorycznie na rok jeden.

Kandydaci, którzy w bieżącym roku szkolnym przystępują do egzaminu dojrzałości, mogą się na razie zgłosić, zastrzegając sobie dodatkowe przedłożenie świadectwa dojrzałości. 1314 1 3

Termin wniesienia podań oznacza się do **dnia 15 czerwca b. r.**

Kraków, 10 maja 1892 r.

Prof. Dr. Rosenblatt.

Za 150.000 złr. jednorazowo, lub licensowo rocznie 15.000 złr.

do sprzedania 15-letni przywilej na Austro-Węgry **na ulepszoną konstrukcyę wewnętrzną pieców kaflowych**, z zaoszczędzeniem 50% opału, gwarancya ciepła przez 2 doby. Wszelkie piece dają się tanim kosztem podług tego systemu przerabiać.

Zgłaszać się można do biura inżyniera-technologa **G. Rittera w Warszawie**, lub do **Biura patentowego Palm Michalecki w Wiedniu**. Wkrótce będą do sprzedania patenta na 9 innych państw europejskich. 1309 1

Ważne dla kupujących książki.

Znaczna ilość książek różnej treści, starych i nowszych, nawet rzadkości bibliograficzne, jest do sprzedania częściowo lub w większych partyach w domu przy ulicy Gołębiej wyższej, 3. II piętro od frontu, wejście przez dwór. Sprzedaż odbywa się od godziny 3—5 popołudniu codziennie. 1317 1 5

Prośba do litościwych serc.

Ostatnia nędza zmusza nieszczęśliwą wdowę, matkę pięciorga dzieci, z których najstarsze liczy 11, najmłodsze 5 lat, udawać się do Szan. Publiczności o pomoc. Nie o jałmużnę, proszę **o pracę**, abym mogła wyżywić biedne sieroty, nie mogące jeszcze sobie radzić. Dobrym ludziom oddałabym jedno lub dwoje dzieci, bo Bóg widzi, że nie jestem w stanie dla wszystkich zapracować, mając jeszcze rodziców starych na utrzymaniu. Podanie nieszczęśliwej przyjmie Bóg Wam wynagrodzi. **Marya Podlecka.**

1125 1 3 **Grzegórzki, L. 6.**

---

4 pokoje

przedpokój, garderoba, kuchnia i spiżarnia **do wynajęcia od 1 lipca b. r.**

przy ulicy Krótkiej, L. 6, na Kleparzu. 1308 1 2

Kręgle i kule, bilardy, kije i kule bilardowe, ramki do trzymania gazet, serwisy stołowe, do herbaty i do kawy i wszystkie potrzeby restauracyjne, kasynowe itp. poleca i dostarcza Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wyrobów 1203 2 0

Albina Krajewskiego w Wiedniu,

I., Gisclastrasse, 1.

Proszę żądać cennika ilustrowanego, który wysyłam gratis i franco.

Nowo otworzona

Szkoła zawodowa dla kobiet

H. Milewskiej

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej, L. 7, II piętro

Wyczka kroju i szycia sukien, okryć i bielizny, modniarstwa, gorseciarstwa i pasmanteryi. Panienki zamiejscowe znajdą za skromnem wynagrodzeniem wygodne pomieszczenie z opieką rodzicielską. 1089 5 12

Wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące uskuteczniają się bezwłocznie po cenach umiarkowanych.

Młody pomocnik

znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu bławatnym 1214 6 6

Stanisława Barko w Jaśle.

Rymanów

Zakład zdrojowo-kąpielowy

ze źródłami silnie słonemi, jod, brom i lit zawierającemi.

Pora kąpielowa rozpoczyna się z dniem 20 maja, i dzieli się na trzy okresy, tj. I. od 20 maja do 19 czerwca, II. od 20 czerwca do 20 sierpnia, III. od 20 sierpnia do 20 września

W I. i III. okresie mieszkania w domach będących własnością Zakładu o ⅓ część tańsze. Od taksy zdrojowej uwolnieni być mogą tylko w I. i III. okresie ubodzy zaopatrzeni w świadectwo ubóstwa, przez odnośne c. k. Starostwo zatwierdzone.

2 restauracye, muzyka zakładowa, sklepy, piekarnia, rzeźnia i t. p. w Zakładzie.

Stacya „Rymanów“ c. k. kolej państwowej odległa od Zakładu o 8 kilometrów, — poczta, telegraf, apteka w miejscu.

Lekarzem zakładowym jest Dr. Józef Dukiet z Przemyśla, oprócz niego ordynują i inni lekarze.

Zakład rozsyła **wodę mineralną** ze wszystkich trzech źródeł, która na każde zamówienia bywa świeżo napełniana, — **sól leczniczą** do kąpieli i do użytku wewnętrznego, tudzież **ług bromo-jodowy.**

Wszelkich objaśnień udziela i broszurki rozsyła

DYREKCYA

Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Rymanowie.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1313 1 6

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i chronicznem zaparciu stolca, w cierpieniach wątroby zastojach, rwie i hemoroidach, w najrozmaitszych chorobach kobiecych zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. MOLLA** i zamknięte plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Moll'a salicylowa woda do ust.

(Na podstawie salicylanu sodowego wyrabiana.)

Szczególniej ważna dla dzieci każdego wieku i dorosłych, przy codziennem płukaniu ust zapewnia zdrowe utrzymanie zębów i zapobiega bólowi tychże.

Cena flaszki opatrzonej marką ochronną A. Moll'a 60 centów. 19 20 52

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, K. Wiszniewski, handle: St. Feintuch; w BRODACH M. Kulak; w CZORTKOWIE Ludwik Noss, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat apt.; w HORODENCE J. Neuberg, apt.; w HUSIATYNIE W. Czerski, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOLBUSZOWY Fr. Bembon, apt.; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt., i Kosterkiewicz wdowa i Roman Jakubowski, apt.; w NOWYM TARGU C. Laur: w PODGÓRZU J. Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLU M. Schwarz, apt.; w RZESZOWIE A. Karpiński, apt., C. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w TARNOPOLU E. Frantz i L. Fleischmann, apt.; w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff, w ULANOWIE J. Wroński, apt.; w WADOWICACH Teofil Kluck.

Wielki medal na Wystawie przyrod.-lekarskiej w Krakowie r. 1891.

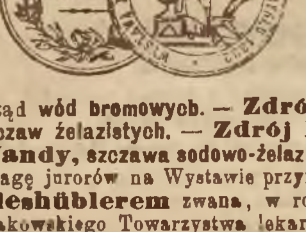
Wysowa

w GALICYI

Zakład zdrojowo-kąpielowy i żętyczny.

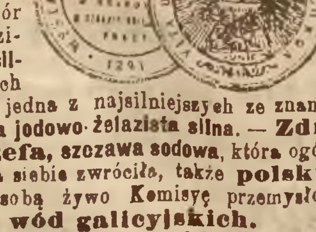
Stacya kolei państwowej **Grybów** lub **Gorlice.**

Zdroje szczawy alkaliczno-słonej z europejskich najpierwsze.



świeżo ujęte w cembrzyny kamienne, głównie żelazo i brom zawierające.

Zdrój słony; jak o tem świadczy rozbiór chemiczny Prof. Radziszewskiego, jest najsilniejszym ze znanych dotąd wód bromowych. — **Zdrój Bronisława,** jedna z najsilniejszych ze znanych szczaw żelazistych. — **Zdrój Rudolfa**, szczawa jodowo-żelazista silna. — **Zdrój Wandy,** szczawa sodowo-żelazista. — **Zdrój Józefa,** szczawa sodowa, która ogólną uwagę jurorów na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej na siebie zwróciła, także **polskim Gieshüblerem** zwana, w roku obecnym zajęła sobą żywo Komisyę przemysłową krakowskiego Towarzystwa lekarskiego jako **perła wód galicyjskich.**



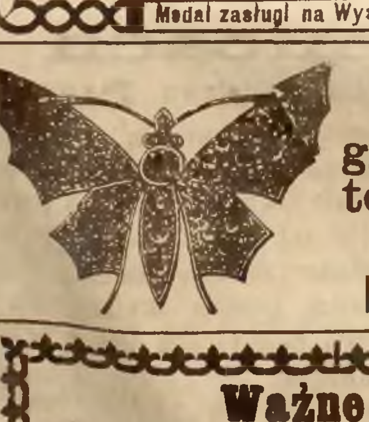
Wody Wysowskie zalecane bywają przez Profesorów Wydziałów lekarskich i najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych chorym na katary przewodu oddechowego, jako to: oskrzeli, płuc i gardła, na cierpienia przewlekłe żołądka i jelit, również na choroby niewieście, zołzy czyli skrofuły, niedokrewność i bledniecę. 1167 4 15

Mieszkania wygodne. łazienki z komfortem urządzone. Restauracya doskonała Sklepy z wiktuałami. Mleko i żętyca. **Lekarz zakładowy.** Poczta. Doborowa muzyka.

Otwarcie pory kąpielowej 1 czerwca.

Składy wód wysowskich we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Medal zasługi na Wystawie przemysłowo-rolniczej w Przemyślu.



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 2369 15 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

Ważne dla budujących.

Pierwszy skład wszel. materyałów budowlanych

w Tarnowie, ul. Krakowska, L. 14,

poleca, a mianowicie: **cement** opolski i krajowy, **gips** murarski, nawozowy i sztukaterski, **wapno** budowlane, nawozowe i hydrauliczne Perlmosa, **piece kaflowe, parkiety** i w ogóle wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły **po najprzystępniejszych cenach.**

Podejmuje się także **krycia dachów** w akordzie **dachówką ogniotrwałą** w różnych kolorach, **papą dachową** i **blachą cynkową** po nader umiarkowanych cenach.

Obstalunki na prowincyę uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i jak najdokładniej.

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest **bielizna trykotowa hygieniczna** z surowego czystego jedwabiu,

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. lekarzy tak w kraju jak i zagranicą, uprzywilejow. i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

RUDOLFA MAYERA w BERNIE

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.



Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.

Lwów, dnia 19 marca 1892.

Dr. Głowacki,

dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie, jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.

Lwów, 16 marca 1892.

Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.

Lwów, 16 marca 1892.

Dr. Barącz m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub niciane).

Kraków, 28 marca 1892.

Dr. Torczyński m. p.

Sekundaryusz Szpitala w Krakowie.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną, czysto jedwabną, z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu,

Lwów w marcu 1892.

Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.

Lwów, dnia 16 marca 1892.

Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.

Kraków, dnia 28 marca 1892.

Dr. Śliwiński m. p.

Do pana Edwarda Helwiga we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, opatrzone marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn“ — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w laboratoryum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównań i badań. Z miejskiego Laboratoryum chemicznego we Lwowie, 30 marca 1892. *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p., zaprzysiężony chemik miejski i sądowy, Docent towaroznawstwa 1275 2 10



838 8 25

Zarząd Fabryk

MAURYCEGO BARUCHA

w Podgórzu

zawiadamia PP. Inżynierów, Architektów i Budujących, że magazyny swoje zaopatrzył w wyborowe

piece kaflowe tak białe jak i kolorowe,

kominki salonowe i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na **dachówkę żłobioną (falcowaną), cegłę fasadową (verblendery), podwójnie prasowaną, ogniotrwałą, zwykłą i dreny,** które z największą punktualnością w czasie umówionym wykonuje. Listy i zamówienia adresować należy: **Zarząd fabryk Maurycego Barucha w Podgórzu.** 965 10

Herbata z Brodów



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu 156 70 75

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu	złr. 2.50
funt „Imperial“ cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	złr. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych najlepsza	złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „Sirluszów“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

JAN S. ZUBRZYCKI

autoryzowany i zaprzysięgły

architekt cywilny.

Kraków. ul. Wolska, L. 17. 478 24 0

Przegrane fortepiany

są na składzie **do sprzedania w cenie od 80 do 200 złr.** 1252 3 3

Kraków, Rynek, Krzysztofory, B. Gabryelska.

Dr. med. W. Kretowicz

ordynuje przez cały sezon kąpielowy 1212 2 3

w Karlsbadzie.

Mieszka jak dawniej

„Haus Warschau“, Kaiserstrasse.

SZCZAWNICA.

Już od 1 maja b. r.

P. T. Goście udający się na sezon letni do tego zdrojowiska, znajdą wygodne pomieszczenie w domu pod godłem

„WILLA BIERNACKICH“.

Willa ta należy do najpiękniejszych domów w Szczawnicy, urządzona z wygodami, jakich dotychczas w naszych zdrojowiskach nie znajdowano. — Położona obok nowej drogi dla pieszych, łączącej zakład Górny z Miedziusiem z drugiej strony obok drogi krajowej, wśród obszernego ogrodu, służącego do przechadzki dla mieszkańców **willi.** Mieści na dole dużą salę z werandą służącą do zebrań towarzyskich, zaopatrzoną w dobry fortepian do użytku mieszkańców i jadalnię z przyległą cukiernią. Na piętrze kilka większych i kilkanaście mniejszych bardzo elegancko urządzonych pokoi dla gości z obszernym balkonem, zaopatrzonym od przewiewu wiatru.

Cały budynek zaopatrzony jest w wodę źródlaną, sprowadzoną żelaznemi rurami z pobliskiej góry Bryarki, co umożebniło urządzenie łazienki wannowej i natrysku (tuszu) dla użytku mieszkańców willi.

Większe mieszkania, sale i łazienka są ogrzewane, co daje możność pobytu Gościom w Szczawnicy w porze zimowej.

Kuchnia, dostarczająca pożywienie zdrowe i smacznie przyrządzone zostaje pod ścisłym nadzorem i odpowiedzialnością właściciela willi, goście na żądanie mogą mieć za opłatą dzienną z góry oznaczoną, obok mieszkania całe utrzymanie na wzór pensyonatów zagranicznych.

Kilka krów stale na stajni utrzymywanych dostarczać będzie dla gości mleka prosto od krowy, i wystałego niezbieranego i zbieranego słodkiego, kwaśnego, śmietanki i t. d.

Obok stajni gospodarskich znajdują się stajnie i wozownie, przeznaczone do wynajęcia dla gości zdrojowych nawet gdzieindziej zamieszkałych, pragnących podczas pobytu w zakładzie utrzymywać własne konie i pojazdy. 1097 6 6

Ceny umiarkowane.

Nowy zakład

art. fotograficzny

K. ŻELECHOWSKIEGO

artysty malarza

(dawniej Bloniewski)

przy ul. Podwale, L. 14,

wykonuje według najnowszych ulepszeń

fotografie artystyczne.

Ceny bardzo przystępne.

Na żądanie 1144 3 10

portrety kredkowe i olejne.

Rękawiczki

bawełniane, fil de cos, półjedwabne, prawdziwe saskie

poleca w wielkim wyborze

J. Zaplatalski

Kraków, Rynek, Linia A-B.

1102 6 6

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Franklewskich w Bielsku. Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szwiewski.